

LINE-2017-03-27_17h20m06s[1]

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry państwu. Dziękuję, że państwo znaleźli czas w tym pięknym słonecznym dniu, żeby do nas przyjść. Witam serdecznie uczestników naszego panelu. Proszę państwa spotykamy się z okazji nadzwyczajnej. A tę nadzwyczajną okolicznością jest książka „Paradoksy ekonomii, rozmowy z polskimi ekonomistami” przy czym w tej książce są nie tylko rozmowy, ale także bardzo ważny tekst pana prof. Smugi, i nie tylko, o szkołach ekonomicznych. To jest książka, która właściwie odpowiada na zapotrzebowanie społeczne. Ja ciągle jako szefowa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego odczuwam krytykę, dlaczego my nie robimy czegoś w rodzaju syntezy dorobku ekonomistów i prezentowania szkół ekonomicznych. W Polskim Towarzystwie Ekonomicznym ukazała się swego czasu książka „O tych z najwyższej półki”, to była książka pana prof. Łukawera. Już tej książki nie ma w gruncie rzeczy. Jest tylko jeden egzemplarz, który jest chroniony przez nas. Pan prof. Łukawer opisał sam szkoły ekonomiczne w Polsce przedstawiając jego zdaniem najwyższej klasy ekonomistów. Natomiast ta książka, którą tutaj trzymam w ręku, moim zdaniem jest to absolutnie wydarzenie na polskim rynku wydawniczym. Przede wszystkim ze względu na to, że nie było do tej pory takiej książki, która by łączyła i wywiady ze znanymi ekonomistami, a z drugiej strony zawierała też taką syntezę stanowiącą próbę podsumowania dorobku ekonomicznego w Polsce o czym zresztą sami sprawcy opowiedzą. Proszę państwa ja za chwilę oddam im głos, ale chciałam powiedzieć, że tym głównym sprawcą jest pan dr Tadeusz Smuga i przedstawi za chwilę ten projekt, a moderować będzie dyskusję pan Grzegorz Konat z Instytutu Badań Rynku Konsumpcji i Koniunktur. I dzisiaj mamy zaszczyt gościć dwóch ekonomistów, którzy są przepytывani właśnie w tej książce, pana prof. Jerzego Osiatyńskiego i pana prof. Ryszarda Bugaja. Z przyjemnością odnotowuję, że wśród nas są także inni bohaterowie - widzę tutaj panią prof. Kotowicz-Jawor. Czy jest jeszcze ktoś? Ale to może się okazać później. W każdym razie witamy serdecznie dziennikarzy. Niezawodna pani redaktor Irena Dryl z nami znów jest, więc bardzo dziękujemy. I teraz proszę państwa, ja mam nadzieję, że ta książka doczeka kolejnych wydań.... Puściłam już ją obiegiem, ona ma napisane wróc do mnie, będą mieli do końca życia robotę z aktualizacją i dopisywaniem. A tę książkę pierwszą o tych z najwyższej półki puszczam, ona jest dostępna w wersji elektronicznej już tylko bo nie ma w papierowej i to jest książka, która... Złożony został maszynopis na chyba dwa dni przed śmiercią pana prof. Łukawera. Gdyby autor żył, to prawdopodobnie byłyby jakieś recenzje,

poprawki, uzupełnienia. Ponieważ tak się stało, jak się stało - niedobrze, to postanowiliśmy nic tutaj nie ruszać i wydrukować to, tak jak to pan prof. Łukawer napisał. Puszczam to obiegiem, też ma napisane wróć do mnie. Mam nadzieję, że przynajmniej część z państwa... A nie, tego nie puściłam obiegiem, to puszczamy obiegiem w drugą stronę. To teraz chciałam poprosić o wystąpienie pana dr Tadeusza Smugę. Z przyczyn formalnych jestem absolutnie zobowiązana poinformować państwa, że jesteśmy online czyli może nas oglądać cały świat, jak zechce i wobec tego prosba o przedstawianie do stenogramu się bez względu na to, jak ktoś jest znany wśród nas. Znamy się doskonale, ale i tak trzeba podawać imię i nazwisko, bo pani stenografistka nie odróżnia nas po głosie. Panowie będą się do państwa potem zwracali w sprawie wizytówek, do wszystkich państwa w sprawie autoryzacji wystąpień. Proszę bardzo - pan dr Tadeusz Smuga.

Dr Tadeusz Smuga: (aut.) Dzień dobry, jestem z Instytutu Badań Rynku Konsumpcji i Koniunktur. Na wstępie chciałem podziękować pani prof. Elżbiecie Mączyńskiej, że użyczyła nam gościnności i nas bardzo ładnie tutaj przyjmuje. Korzystając z pani gościny pragniemy zaprezentować naszą książkę. Książka „Paradoksy ekonomii. Rozmowy z polskimi ekonomistami” jest dorobkiem projektu badawczego, który realizowaliśmy w latach 2014-2016 w zakładzie Konkurencyjności Przedsiębiorstw Instytutu Badań Rynku Konsumpcji i Koniunktur pod tytułem „Identyfikacja polskich ekonomistów akademickich ze szkołami myśli ekonomicznej”. W realizacji tego projektu brało udział 6 osób - 5 osób z Instytutu i jedna osoba z SGH. Wymienię to grono: prof. Kazimierz Kloc ze Szkoły Głównej Handlowej, obok tego: mgr Wanda Karpińska-Mizielińska, dr Katarzyna Bachnik, dr Piotr Ważniewski, mgr Grzegorz Konat i ja. Miałem przyjemność kierować tym projektem.

Co było celem tego projektu? Postawiliśmy sobie trzy cele. Po pierwsze, wyodrębnienie szkół myśli ekonomicznej w największym stopniu reprezentowanych obecnie w polskiej ekonomii. Po drugie, identyfikacja dominujących szkół wśród obszarów zainteresowań polskich ekonomistów i po trzecie, określenie zmiennych determinujących świadomość zawodową ekonomistów akademickich oraz związków przyczynowo-skutkowych występujących między nimi a formułowanymi poglądami. Przyjęliśmy trzy hipotezy badawcze. Po pierwsze, że zmiana systemu ekonomicznego u progu lat 90. spowodowała zerwanie ciągłości w polskich naukach ekonomicznych, między innymi za sprawą postępującej internacjonalizacji badań naukowych. Po drugie, większość obecnych pracowników

naukowych w dziedzinie nauk ekonomicznych nie identyfikuje się wyraźnie z konkretnym, wyodrębnionym teoretycznie, sposobem ujmowania zjawisk gospodarczych, z jedną szkołą myśli ekonomicznej. Mamy do czynienia raczej z eklektyzmem - mieszanką formułowanych poglądów przez różne szkoły w ekonomii niż ze spójnym, wewnętrznym modelem myślenia i po trzecie, poglądy pracowników naukowych w kwestii funkcjonowania gospodarki nie są kształtowane wyłącznie w procesie podejmowania lub odrzucenia naukowych teorii i hipotez, lecz mają szerszy kontekst. Wiele czynników o charakterze społecznym i społeczno-ekonomicznym kształtujących jednostkę (np. cechy osobowe, przynależność do grup społecznych, edukacja ekonomiczna, kariera zawodowa) również wpływa na wyznawane poglądy.

Badania na temat poglądów polskich ekonomistów były realizowane w formie ankiety internetowej. Była ona dostępna od 19 czerwca do 20 sierpnia 2015 roku. Ankieta objęta zostały wszystkie osoby ze stopniem doktora i powyżej na wszystkich uczelniach ekonomicznych państwowych, oraz dodatkowo - osoby z wyróżniających się uczelni prywatnych. Wysłaliśmy tych ankiet ponad 3000. W końcowym etapie uzyskaliśmy 309 ankiet dokładnie wypełnionych. Natomiast zainteresowanie (kontakt) z ankietą miały 1293 osoby. Inaczej mówiąc, przedmiotem naszej analizy była 0,1 całej populacji ekonomistów, uprawiających naukę na poziomie akademickim od stopnia doktora do stopnia profesora zwyczajnego. Drugą metodą badawczą były wywiady. Zostały one prowadzone od czerwca 2015 roku do stycznia 2016 roku. Objętych nimi zostało 20 ekonomistów interesujących dla nas z punktu widzenia tematu, który realizowaliśmy, a więc identyfikacji ze szkołami myśli ekonomicznej. W tym miejscu pragnę podziękować naszym rozmówcom. Po pierwsze, za to że zainteresowali się naszym badaniem. Po drugie, że znaleźli czas dla realizacji naszych badań. I po trzecie, że mieliśmy zaszczyt przebywać kilka chwil z autorytetami polskiej ekonomii.

W początkowym zamyśle wywiady miały być tylko pomocniczym narzędziem do realizacji celu badań. Ale w trakcie realizacji projektu okazało się, że stanowią one bogaty materiał badawczy i informacyjny. Postanowiliśmy więc włączyć je do książki. I to był bardzo słuszny wybór - „strzał w dziesiątkę”. Te wywiady pokazują stan polskich nauk ekonomicznych, sposób patrzenia wybranych przez nas ekonomistów na nauki ekonomiczne, na gospodarke, a również, co jest bardzo ciekawe, pokazują również ich własną drogę życiową do osiągnięcia

bardzo wysokiej pozycji, jaką mają w polskiej ekonomii. To jest też ważne z punktu widzenia kształtowania się młodego pokolenia.

Książka składa się z trzech części. Wstęp ma nie tylko charakter klasycznego wstępu, ale zawiera również treści merytoryczne, między innymi podsumowujemy w nim wywiady. Następnie – w części drugiej - w układzie alfabetycznym prezentujemy 20 wywiadów. Kończącą część książki, na którą zwróciła uwagę państwu pani prof. Elżbieta Mączyńska, stanowi podsumowanie naszych badań. Okazało się, że nie sprawdziła się przyjęta przez nas hipoteza, że większość polskich ekonomistów akademickich, zajmujących się pracą naukowo-badawczą nie identyfikuje się z jedną szkołą myśli ekonomicznej, w związku z czym mamy do czynienia z eklektyzmem i mieszanką formułowanych poglądów przez różne szkoły niż spójnym wewnątrznie modelem myślenia. Nasze badanie pokazało, że w Polsce dominującym kierunkiem zainteresowania jest nowa ekonomia instytucjonalna. Niewątpliwie to było dla nas duże zaskoczenie. Ponad 30 % respondentów w naszej próbie zadeklarowało się, że interesuje się właśnie nową ekonomią instytucjonalną. Na drugim miejscu była nowa ekonomia klasyczna, a następnie nowa ekonomia keynesowska.

Dodam jeszcze, że wywiady pogłębione były prowadzone na podstawie przygotowanego kwestionariusza wywiadu. Składały się z 31 pytań o charakterze problemowym, otwartych. Kwestionariusz wywiadu składał się z pięciu działów: doświadczenia własne w aspekcie zainteresowania ekonomią, wybory w pracy naukowo-badawczej, szkoły ekonomiczne, ocena kondycji nauk ekonomicznych w Polsce, działalność naukowa a działalność polityczna. Szereg ekonomistów bowiem, nawet z tych osób, z którymi przeprowadzaliśmy wywiady, oprócz działalności naukowej uprawia (bądź uprawiało) działalność polityczną. Na ten element zwracaliśmy uwagę, bowiem on też kształtuje obraz polskiego ekonomisty. Każdy wywiad został autoryzowany.

Podziękowałem naszym rozmówcom, podziękowałem moim współpracownikom, teraz składam szczególne ukłony Polskiemu Wydawnictwu Naukowemu, które dołożyło wielkich starań, żeby ta książka miała taki wyraz i taki obraz, jaki mam okazję państwu zaprezentować.

I jeszcze jedna szczególnie ważna informacja, mianowicie w książce odnajdą państwo ostatni wywiad, jakiego udzielił prof. Kazimierz Łaski (zmarł w 2015 r.). To jest też wartość dodana do tej książki. Zachęcam do jej przeczytania. Dziękuję państwu za uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję panie doktorze. Proszę państwa ja chciałam i pana dr Smugę i państwa poinformować, że w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym mniej więcej raz na 3 miesiące prowadzony jest taki sondaż na temat poglądów ekonomistów i były już 3 takie sondaże. Teraz przygotowujemy czwarty i będziemy do państwa wysyłać informacje z prośbą o wypełnianie pytań. A mówię o tym dlatego, że przy przyszłych nakładach, (a jestem pewna, że będzie drugie wydanie), przy drugim wydaniu można też wykorzystać te dane. Bardzo ciekawe są odpowiedzi. Między innymi międzynarodowy sondaż zrobiliśmy według takiej znanej ankiety, dotyczącej poglądów ekonomicznych w zderzeniu z poglądami politycznymi. Zachęcam do zajrzenia na stronę internetową, którego wyniki... Ten sondaż jest robiony wspólnie z redakcją Polityki, tam redaktor Żakowski między innymi pisze na ten temat... Potem felieton i jeden z felietonów jaki napisał po jednym sondażu, ma tytuł „Mamy was”. Mamy was w tym sensie, że okazało się, że ekonomiści ze środowiska wokół Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i w samym Towarzystwie Ekonomicznym to jednak głównie neoliberalowie. A tu wychodzi, że nowa ekonomia instytucjonalna. Co prawda neoliberalizm to jest doktryna, a nie teoria, ale ciekawe to jest i warte analizy. Więc ja mówię o tym, mając na względzie dwie rzeczy: po pierwsze- żeby zachęcić państwa, realizatorów tego projektu do zainteresowania się odpowiedziami, a po drugie zachęcić państwa do udzielania tych odpowiedzi. Taki sondaż zabiera czas, no ja wiem 10 minut maksimum chyba, więc proszę nie lekceważyć naszych prośb. Ja wiem, że jesteśmy zasypywani różnego rodzaju ankietami, ale ta jest ankietą dla nas istotną, bo chcemy sami siebie poznać i w ten sposób autorzy tego projektu nam też w tym pomagają. Dobrze jest wiedzieć, jakie mamy poglądy. Przynajmniej te które deklarujemy. Dziękuję bardzo, ja bym chciała teraz pana poprosić na to miejsce, żeby ten pan prowadził. Teraz głos ma pan Grzegorz Konat. Po zakończeniu dyskusji panelowej, jak zwykle głos będzie należał do państwa i potem w odwrotnej kolejności, członkowie, uczestnicy panelu się wypowiedzą do państwa. Odniosą do państwa pytań i dyskusji, proszę bardzo.

Grzegorz Konat: (aut.) Dziękuję bardzo. Proszę państwa, ja będę mówił bardzo krótko, tylko gwoli zagajenia i zadania pytań naszym dzisiejszym wspomniałym gościom. Zagajenie to chciałbym zacząć od pewnej informacji z ankiety, którą nam streścić i o której nam opowiedział prof. Smuga. Mianowicie jednym z pytań – nie było to najważniejsze pytanie, raczej jedno z pytań wprowadzających, takich „na rozgrzewkę” dla ankietowanych – było pytanie o ogólną kondycję polskich nauk ekonomicznych w opinii własnej środowiska. Mówiąc bardziej

konkretnie, zapytaliśmy jak respondenci oceniają wkład polskiej ekonomii do ekonomii światowej. Odpowiedzi na to pytanie były może nie bardzo, ale jednak dość zaskakujące. Okazało się bowiem, że – przynajmniej w tej 309-osobowej próbie, jaką udało nam się zbadać – opinie na temat polskich nauk ekonomicznych oraz ich treści merytorycznej są druzgocące: 55% respondentów określiło wkład polskiej ekonomii do ekonomii światowej jako „mały”, 16% jako „żaden”, 23% jako „średni”. Zaledwie 6% ankietowanych oceniło wkład naszych współczesnych nauk ekonomicznych do ekonomii światowej jako „duży” lub „bardzo duży”. Wynikać by mogło z tego, że sami o sobie – jako o ekonomistach – mamy nie najlepsze zdanie. Przyjmując jako wyjściowe założenie, że rzeczywiście mogłoby być aż tak źle, chciałem zadać naszym gościom dwa pytania, po pierwsze: czy zgadzają się z taką oceną polskiej współczesnej ekonomii? Czy rzeczywiście panów profesorów zdaniem jest aż tak źle? A jeśli tak, lub jeśli nie, to dlaczego i, nawiązując do tematu naszego dzisiejszego spotkania, który brzmi „dokąd zmierza polska ekonomia?”, jakie panowie widzicie perspektywy w tej kwestii oraz jakie byście mieli rekomendacje? Co należałoby zmienić, poprawić, usunąć? Może w kolejności alfabetycznej, tak jak mamy zapisane w programie, oddam głos panu prof. Ryszardowi Bugajowi.

Prof. Ryszard Bugaj: To jest zawsze tyrania alfabetu, która człowieka wyciąga na pierwszą pozycję bez uzasadnionych powodów. Proszę państwa ja chciałbym tytułem motta odwołać się do tego, co na niedawnym bardzo interesującym seminarium Instytutu Nauk Ekonomicznych mówił prof. Belka. Mianowicie powiedział... Masę rzeczy powiedział interesujących, ale ja chcę wydobyć tutaj jedną sprawę- mianowicie powiedział, że ekonomiści powinni być dużo bardziej pokorni niż są, bo na to zasługują, na znacznie więcej pokory. To dobrze harmonizuje z tą ankietą w moim przekonaniu i nie dotyczy to tylko chyba Polski. Po drugie powiedział, że trzeba być ostrożniejszym w takich ocenach dotyczących tego, co jest populizmem. Trzeba się raczej zastanowić. Nie formułować tych ocen bardzo pochopnie bo różne rzeczy mogą się okazać. Ja uważam, że to jest bardzo trafna opinia. Może dlatego tak uważam, że jest ona mi bliska także osobiście i wcześniej mi była też bliska, ale wydaje mi się, że ona jest bardzo trafna. Jakie z niej wyciągnąć wnioski? Czy te wnioski powinny polegać na tym, że pokora powinna nas popychać w kierunku powściągliwości, niewyrażania sądów? Nie sądzę. Myślę sobie, że trzeba zachować pokorę. A zarazem okoliczności, w jakich znalazła się, myślę sobie, że nie tylko polska gospodarka, gospodarka światowa, skłaniają do

awanturycznego myślenia trochę. Tak mi się wydaje, że skłaniają do awanturycznego myślenia. W ramach tego awanturycznego myślenia chcę powiedzieć, kilka uwag sformułować. Otóż najpierw takie uwagi, co do których chyba nie poróżnilibyśmy się mała kontrowersyjnie. To znaczy, że 2-3 dekady powojenne były całkowicie zdominowane przez wyobraźnię ukształtowaną przez Keynesa. Konsekwencje tej wyobraźni, które kierując uwagę ekonomistów, elit politycznych na sprawę efektywnego popytu popychały troszeczkę mimowolnie tą wyobraźnię, w kierunku także budowania państwa opiekuńczego. Chociaż oczywiście tutaj ważniejszym czynnikiem było prawdopodobnie dziedzictwo wojny- fakt, że zwykli ludzie poczuli się bardzo ważni, wychodząc z tej wojny jako obywatele, którzy mają ogromne zasługi. Ten system jak wiadomo funkcjonował przez te 2.5-3 dekady i trochę zaczął się psuć. Do dzisiaj się przecież toczą spory o to, dlaczego on się zaczął psuć, czy na pewno się zaczął psuć. Są także pewne wątpliwości, myślę tego dotyczące. Pytanie o to, na ile to przesilenie drugiej połowy lat 70-tych było dziedzictwem kryzysu naftowego i pewnego zdarzenia zewnętrznego, a na ile było ono rezultatem, powiedziałbym, dławienia się tego modelu gospodarczego, który po wojnie się ukształtował. Jest faktem, że ten model został odrzucony. Może nie tak wcale konsekwentnie został odrzucony w praktyce. Z całą pewnością zarówno środowiska ekonomiczne, jak i świat polityki, (choć z pewnym ociąganiem) zaakceptowały zrab poglądów, który dzisiaj nieraz się określa jako neoliberalizm. W sprawie definicji tego można się rzecz jasna spierać, ale wydaje mi się, że identyfikacja taka jest dopuszczalna. Jest wystarczająco dużo cech zbieżnych i swoistych, żeby terminem tym się posługiwać i on wszedł do obiegu powszechnego. Powiedziałem, że to nie tylko kwestia środowisk ekonomicznych, bo to także jest kwestia środowisk politycznych, klasy politycznej. W Europie, w Stanach Zjednoczonych wahali się socjaldemokraci, ale chyba trudno znaleźć bardziej gorliwych zwolenników zaleceń doktryn neoliberalnych niż Schroeder w Niemczech i Blair w Zjednoczonym Królestwie. Były tam oczywiście pewne zabezpieczające uwagi, a także pewne decyzje, o których można powiedzieć, że nie były całkowicie konsekwentne w stosunku do tych zaleceń, ale generalnie to się stało. Ważniejsze jest w moim przekonaniu coś innego. Mianowicie ważniejsze jest to, że ten nowy konsensus lat 80-tych i lat 90-tych zawładnął wyobraźnią. To znaczy zawładnął wyobraźnią w tym sensie, że sprzeciw miał charakter dysydencki. Wszyscy uznali, że właściwie teoria ekonomii osiągnęła pewnego rodzaju dojrzałość i że formułuje tezy i oceny, które są jak gdyby ostateczne. Nic się tutaj zdarzyć nie może takiego, co spowoduje jakąś zasadniczą zmianę, zasadniczą rewolucję. Mnie się wydaje,

że to przetrwało te małe kryzysy finansowe, na przykład ten z 97 roku. Wszystko wskazuje na to i tu są te powody, dla których moim zdaniem jest uzasadnione, pewne awanturnictwo w myśleniu. Kryzys 2008 roku wstrząsnął zarówno życiem praktycznym, ekonomicznym, jak i wstrząsnął myśleniem o sprawach gospodarczych. Myślę więc, że żyjemy w takiej epoce... Ja już pewnie niedługo, ale tu niektórzy są ludzie młodszy i będą jeszcze... Ciągłe mojej córce to powtarzam, że żyją w czasach, kiedy musi się skryształizować nowy konsensus. Powiedziałbym, że ja nie patrzę na to z takim uczuciem, że odchodzi coś, co mi się podobało, bo mnie się to nie podobało, co było. Tym niemniej wchodzimy w fazę większej nieokreśloności tego, jak może być kształtowana polityka gospodarcza, jaki może być wybór wersji, powiedziałbym demokratycznego kapitalizmu. Przy całej awanturniczości tego myślenia przyjąłbym, że alternatywy dla demokratycznego kapitalizmu szeroko rozumianej nie ma. Czy nam się to podoba czy nie. Ale nie ma ten system tej alternatywy w ramach tego, co historia pokazuje. Był elastyczny, miał różne swoje praktyczne realizacje i myślę sobie, że stoimy także przed problemem poszukiwania modelu tych praktycznych realizacji w przyszłości. Sądzę, że stoimy tak także w Polsce. Polska była chyba bardzo pilnym uczniem w neoliberalnej klasie. Startowała z pewnego punktu wyjścia odległego od zaleceń. Trzeba więc liczyć przede wszystkim drogę jaką przebyła, a niekoniecznie rezultat, na końcu którego się znajdujemy. Ale po tej drodze posuwała się szybko i z wielką determinacją. I są takie dziedziny, gdzie posunęła się dalej, niż zrobili to inni. Na przykład jeśli chodzi o szeroko rozumianą prywatyzację i komercjalizację sfery społecznej, ubezpieczeń społecznych, służby zdrowia. Posunęliśmy się tu całkiem daleko. No i jest pytanie przed czym stoimy i tu ja bym chciał zaproponować państwu pod dyskusję rozważenie trzech możliwości, przed którymi prawdopodobnie stoimy nie tylko my w Polsce. Pierwsza możliwość jest to oczywiście ta możliwość, którą z wielkim impetem w Polsce formułuje na przykład prof. Balcerowicz. To znaczy iść tą samą drogą tylko zdecydowanie, bardziej konsekwentnie, bo jeszcze zostały kilka przedsiębiorstw niesprywatyzowanych. Więc trzeba to zrobić, bo trzeba twardo się trzymać systemu prywatnych ubezpieczeń. Co jak wiadomo się nie powiodło, zostało to rozmontowane. Jeśli chodzi o poziom sugestii to niewątpliwie tak i to jest pierwsza droga, która jest teoretycznie możliwa i która, jak patrzę na polską scenę polityczną. Na koniec do polityki chciałbym wrócić. To myślę sobie, że nie można wykluczyć, że do tego się powróci. Jak próbuję zrozumieć, co chce obecna opozycja, no to bym powiedział, że chyba chce ona powiedzieć, że w przyszłości jak ona już te wybory wygra to będzie tak jak już było. Bo było tak dobrze, tak cudownie, nie

było żadnych problemów. Dlaczego by do tego nie wrócić-to jest konsekwentne. Ktoś, kto by chciał powiedzieć, że nie wracać do tego, byłby na tle takiej diagnozy szaleńcem. Druga droga, która moim zdaniem się rysuje, to jest droga, która bym powiedział zreformowanego modelu socjaldemokratyczno-keynesowskiego, że tak go nazwę. Do niczego nie można wrócić, chyba i nie należy wracać do niczego, co już minęło. Wrócić do tego konsekwentnie i w całości. Jakież modyfikacje są niewątpliwie konieczne, ale zasada że podtrzymuje się opiekuńcze państwo, że podatki są dystrybucyjne, że państwo ma pewną inicjatywę rozwojową, te trzy elementy jak mi się wydaje, były wpisane. Tu jest czwarty element, w którym te sugestie w zakresie tego nurtu, (on jest nieskoordynowany chyba), składa się z różnych strumyczków. Można go jakoś łączyć. Stosunek do globalizacji w gospodarce jest, jak mi się wydaje nieokreślony. Ten model gospodarczy lat 60-tych był modelem , który się bez globalizacji obywat. Natomiast te sprawy poszły daleko i my doskonale wiemy, że globalizacja zarówno generuje pewne problemy jak i rozwiązuje pewne problemy. Co do tego chyba nie można mieć wątpliwości. Jest w końcu trzeci model, który w Polsce jest chyba troszeczkę dzisiaj praktykowany. Ja bym go określił jako model etatystyczno-narodowy. Co jest w tym modelu? Próbuję go zrozumieć, bo mam z tym pewne kłopoty. W tym modelu jest oczekiwanie, żeby przede wszystkim w różny sposób gospodarki narodowe przeciwstawią się globalności, także globalności rozumianej w sferze własności. Jest wielkie oczekiwanie konsekwencji tego na przykład, że gospodarka polska powróci do właścicieli narodowych. To ma przynieść jakieś rezultaty. Ja nie bardzo wiem jakie, bo jak patrzę na największego polskiego przedsiębiorcę, niedawno odszedł do wielkiego manitum. Myślę o dr Kulczyku, to zastanawiam się, czy to przedsiębiorca polski czy działający w Polsce? Niewątpliwie obywatel polski, ale nie wiem czy płacił podatki w Polsce. Chyba nie płacił podatków w Polsce. Wiem, że robił interesy z polskim państwem korzystne, ale zaraz potem odsprzedawał i kupił 5 % Submilera, bardzo dochodowej spółki, świetnie prosperującej. Jeżeli byśmy oczekiwali, że ten czynnik powiedziałbym zmian własnościowych taki narodowy, przyniesie nam rezultaty, to powinniśmy być z tym ostrożni. Widzę także element etatystyczny. Nadzieję na to, że przy pomocy chyba takiego modelu, który był trochę praktykowany na Dalekim Wschodzie, w szczególności w Korei uda się przełamać niewątpliwie istniejącą barierę powiedziałbym dotarcia do czołówki gospodarczej. Niewątpliwie ten model, w którym żeśmy funkcjonowali przez ostatnie ćwierć wieku pozwolił nam wejść na średni poziom z całą pewnością, z dużym sukcesem. Natomiast jest sprawą otwartą, mam swoje intuicje tutaj, że on nie daje możliwości przedarcia się do samej czołówki. Chyba tutaj z pokorą

wypowiadam te słowa, ale wydaje mi się, że na ile to co ja czytałem z historii gospodarczej, każe mi powiedzieć, że do wąskiej czołówki żadnemu krajowi nie udało się przedrzeć w warunkach gospodarki całkowicie otwartej i w pełni wolnorynkowej. Nikomu to się nie powiodło. Ci, którzy tak jak Korea osiągnęli sukces na tej drodze, osiągnęli go za bardzo wysoką cenę. Najpierw realizowali to w warunkach dyktatury politycznej i to brutalnej dyktatury politycznej, której na szczęście nie mamy i w przeciwieństwie do niektórych bardzo zaniepokojonych myślę, że ona nam nie grozi. Te wysiłki dotyczące przekształceń w gospodarce, które dzisiaj obserwujemy, będą się odbywać w warunkach pewnych wolności i pewnych standardów demokratycznych. Chociaż pewien uszczerbek na zdrowiu może się pojawić, mówię to miękko i coraz bardziej miękko to mówię. Nie ukrywam tego. No więc proszę państwa i ostatnia już uwaga, przepraszam, jakoś mi to wyszło dłużej. Myślałem, że szybciej się uporam z tym, co tu napisałem sobie w kilku punktach. Mianowicie ostatnia uwaga którą chciałem zrobić, jest taka- potrzebna nam jest duża debata. I ta debata musi być zakorzeniona nie tylko w problematyce wąsko gospodarczej, nie tylko w problematyce społeczno-gospodarczej, ale ona musi być zakorzeniona także w wyborach politycznych. Myślę sobie, że taka debata, która udaje, że za racjami wyrażanymi przez poszczególnych uczestników takich debat nie stoją różne aksjologie, jest oszukiwaniem się. Stoją różne aksjologie i te aksjologie determinują pytania zgodnie z tym, co w metodologii ekonomii się mówi o tak zwanych faktach stylizowanych. Determinuje to, jak te fakty się stylizuje, bo można je różnie na ogół stylizować. W związku z tym, to co by było niesłychanie w Polsce potrzebne i czego nam brakuje, no to takiej krystalizacji powiedziałbym opcji, które są zorientowane merytorycznie w sprawach gospodarczych, społecznych. Są zakorzenione w interesach różnych grup i są zakorzenione w różnych aksjologiach. Tego nam bardzo brakuje. W ostatnich latach powstało kilka takich think tanków i to już jest trochę lepiej. Ciągłe wydaje mi się, że dużo nam brakuje do osiągnięcia takiego stanu, który by dobrze rokował. Dziękuję bardzo.

Grzegorz Konat: (aut.) To proszę bardzo, pan prof. Jerzy Osiatyński.

Prof. Jerzy Osiatyński: (aut.) Dzień dobry państwu. Zacznę jednak od pewnego zastrzeżenia. Otóż zgodnie z ustawą o Narodowym Banku Polskim członkom Rady Polityki Pieniężnej nie wolno się zajmować polityką i szanując ład prawny oraz niezależność banku centralnego chcę tego przestrzeżać. To zastrzeżenie jest mi potrzebne, gdyż chcę najpierw ustosunkować się do pewnego wątku wcześniejszych wypowiedzi

Tak więc, nie wchodząc w politykę, chciałem jednak zauważyć, że trudno mi sobie wyobrazić, że przychodzi do władzy koalicja o innym politycznym ubarwieniu, która odwróci w Polsce na przykład program 500+. Może go trochę zmodyfikuje, ale go nie odwróci. To samo dotyczy programu mieszkaniowego, chociaż budzi on wiele zastrzeżeń. Podobnie to działa w drugą stronę i dotyczy kontynuowanych dziś programów, które były podejmowane przez czołowych polityków o perswazji bardzo rynkowej, przez Jana Krzysztofa Bieleckiego, Jacka Rostowskiego i oczywiście premiera Donalda Tuska. To był ten team, który jasno pokazał błędy naszego systemu emerytalnego w jego części opartej na otwartych funduszach emerytalnych i podjął działania, za które zapłacił olbrzymią polityczną cenę. Ci skądinąd bardzo liberalni politycy umieli podejmować, kiedy było to potrzebne, także daleko nieliberalne działania, nie kierowali się doktryną, ale zdrowym rozsądkiem i rachunkiem ekonomicznym, nie bacząc na koszty polityczne dla ich własnego ugrupowania.

Teraz wrócę do tego, co chciałem od początku powiedzieć. To jest książka o polskiej ekonomii i o polskich ekonomistach. Po jej przeczytaniu, było dla mnie trochę zaskakujące, jak stosunkowo niewiele w myśleniu przepytanych autorów jest nawiązania do dorobku całego powojennego okresu aż do 1990 roku. Przecież to było to centralne planowanie i teoretyzowanie w kategoriach centralnego planowania. Różnych jego ograniczeń, właśnie od strony podaźowej, które przez wiele lat kształtowało poglądy i mogło mieć wpływ na poglądy dzisiejszych 60- czy 50-parolatków, którzy wtedy nabywali tę wiedzę i zdawali u nas egzaminy.

Z tym wiąże się jeszcze drugi element, który moim zdaniem do dzisiaj kładzie się cieniem na jakości naszego teoretycznego myślenia. Chociaż nie zgadzam się z panem redaktorem, jeżeli taka była rzeczywiście jego teza, a nie wyłącznie prowokacyjne pytanie, że jest aż tak źle a naszą ekonomią? Ja nie uważam, że jest aż tak źle. Ale w uprawianej przez nas teorii stale płacimy rachunki za rozdarcie pomiędzy teorią a praktyką, za lekceważenie teoretycznych podstaw prowadzonej polityki gospodarczej.

W gruncie rzeczy, teorie ekonomiczne i oparte na nich rekomendacje nawet największych spośród nas, takich jak Michał Kalecki, jeśli były w ogóle słuchane, to ledwie przez chwilę, z narastającym zniecierpliwieniem, a potem odrzucane. Aż do drwiącej wypowiedzi Władysława Gomułki, na Kaleckiego krytykę kolejnego planu 5-letniego za nierealistyczne obietnice dotyczące dynamiki PKB i konsumpcji. "Poważni uczeni, wydawałoby się profesorowie z

tytułami", mówił Gomułka, "zamiast pomagać piszą bzdurne tezy". No więc, jeżeli takie nastawienie jest głęboko zakorzenione w myśleniu naszych polityków gospodarczych - co nas jednak trochę różni od Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych, to nie trzeba się dziwić, że i nasze teorie wyrastają z aksjologicznych założeń źle przystających do rzeczywistości. No bo właściwie dla kogo my piszemy tak i jakie ma znaczenie empiryczna falsyfikacja naszych założeń?.

Teraz jeśli chodzi o ewolucję i kierunki ekonomicznego myślenia w Polsce i na świecie, a dopiero potem o szkołach. Co do ewolucji, to zgadzając się z panem prof. Bugajem, ja bym te początki zakotwiczył trochę bardziej wstecz. Po Wielkim Kryzysie 1933-36, a może 1939, jest wojna i w efekcie jednego i drugiego na pierwsze miejsce polityki gospodarczej rządów wysuwa się walka z bezrobociem i pełne zatrudnienie. Dopiero na tym tle keynesizm staje się teoretyczną podstawą polityki gospodarczej. Ale keynesizm nie był bynajmniej jedyną teorią ekonomii, która próbowała miała aspiracje dostarczenia podstaw dla polityki pełnego zatrudnienia. W istocie do tej rewolucji keynesowskiej recept na walkę z bezrobociem było sporo. Głównie przybierały one różne formy merkantylizmu oraz płacowego dumpingu. Ten ostatni dzisiaj obserwujemy powszechnie na całym świecie, przecież występował i w latach Wielkiego Kryzysu, i w okresie międzywojennym, i w pierwszych latach wojnie.. Były wojny handlowe. Polityka "zubożania sąsiada" przez obniżanie kursu własnego pieniądza była niczym innym jak polityką eksportu bezrobocia.

Moim zdaniem o powojennym sukcesie keynesizmu zdecydowała zarówno nieskuteczność tych narzędzi, jak i to, że można było próbować zaradzić bezrobociu i budować państwo dobrobytu według innych rekomendacji. Rekomendacji wpływających z teorii efektywnego popytu Kaleckiego i Keynesa. To był przełom w teorii ekonomii i w polityce gospodarczej aż do połowy lat 1970-tych. Nie miejsce tu wchodzić w kontrrewolucję, która wtedy nastąpiła wraz z powrotem ekonomii neoklasycznej i późniejszym ukształtowaniem się jej dzisiejszych odmian. Ważne jest natomiast zrozumienie tego co stanowi istotę różnic w ekonomii Kaleckiego i Keynesa i dzisiejszej ekonomii głównego nurtu, co jest tym działem wodnym dla wynikającej z nich polityki gospodarczej. Nie jest nim bynajmniej to, czy chcemy zapewnić trwałe pełne zatrudnienie, czy nie. Tak rekomendacje wpływające z współczesnej ekonomii głównego nurtu, jak i z teorii Kaleckiego i Keynesa zmierzają do tego celu. Różnice dotyczy

tego, czy ten cel może zapewnić sam mechanizm rynkowy i autoregulacja, czy potrzebne jest dodatkowe wsparcie ze strony zagregowanego popytu.

Na gruncie ekonomii głównego nurtu - tak w jej słodko-, jak i w słonowodnym wydaniu, czy w ich "syntezie", wsparcie takie w zasadzie nie jest potrzebne. Natomiast dla ekonomii Kaleckiego i Keynesa, i szkoły post-keynesowskiej, która ich dorobek rozwija, podstawowe znaczenie ma to, że makroekonomiczną stabilność systemu zapewnia trwała równość między łącznymi prywatnymi inwestycjami i prywatnymi oszczędnościami. Otóż decyzje o inwestowaniu w kapitał trwałe, w maszyny i urządzenia, w nowe miejsca pracy, są podejmowane na podstawie zupełnie innych przesłanek, często przez inne podmioty gospodarcze, niż decyzje o oszczędzaniu. Kiedy zaś się okazuje, że nasza gotowość do oszczędzania, czy też nasze zamierzone oszczędności, są większe niż nasz apetyt na ryzyko ze strony przedsiębiorców, którzy podejmują decyzje inwestycyjne, wtedy powstaje luka popytowa. Kto ją ma wypełnić? Według powszechnie dziś stosowanej polityki gospodarczej lukę tę ma domknąć popyt reszty świata realizowany w postaci nadwyżki eksportu danego kraju nad jego importem. Jak ją osiągać? Tu przychodzi w sukurs ekonomia neoklasyczna i jej twierdzenie o wyrównywaniu się wynagrodzenia siły roboczej z jej krańcową produktywnością - więc rekomendacją jest redukcja płac. Dzięki temu obniżają się w stosunku do zagranicy jednostkowe koszty pracy i gospodarka staje się bardziej konkurencyjna. Na tym z grubsza polega istota polityki współczesnego neomerkantylizmu, stosowanego przez Niemcy, Austrię, Holandię i wiele innych krajów. Najlepiej jest to robić przez porozumienia trójstronne pod egidą rządu i to było istotą niemieckiej polityki Hart1, Hart2 do 4. Jak długo jednak można taką politykę prowadzić, kiedy nadwyżki eksportowe jednych krajów muszą być deficytami ich handlowych partnerów? Więc współczesny dumping kosztami płac, nie bacząc nawet na jego konsekwencje polityczne i społeczne, na długą metę nie jest do utrzymania. Świat ogółem nie może mieć nadwyżki eksportowej. Podobnie Unia Europejska, w której w gruncie rzeczy obroty handlowe przez wiele lat były zbilansowane. Kiedy jedni mają nadwyżki, drudzy muszą mieć symetryczne deficyty.

Jeżeli więc - przy zamierzonych oszczędnościach trwale przewyższających zamierzenia inwestycyjne prywatnych przedsiębiorców - współczesny merkantylizm nie prowadzi do trwałego pełnego zatrudnienia, wtedy państwo musi wypełnić tę lukę popytową. Czy jednak jest to możliwe w warunkach globalizacji? I jak finansować powstający z tytułu takich

interwencji rosnący dług publiczny, kiedy globalne rynki finansowe de facto decydują o rentowności papierów skarbowych. Oczywiście takie ograniczenie nie występuje, bank centralny może finansować zobowiązania państwa bezpośrednio przez monetyzację. Nota bene nad głównym wejściem do NBP widnieje napis, który informuje, że jego celem jest finansowanie zobowiązań państwa. Kto nie wierzy, może pójść i przeczytać, nie jest daleko stąd. Bank Anglii też został powołany do finansowania wydatków państwa.

Ale kiedy to konstytucyjnie lub inaczej wykluczymy i kiedy światowe rynki finansowe decydują o kosztach obsługi długu publicznego, to mogą one każde państwo położyć na łopatki. Chyba że to państwo jest suwerenne w stosunku do kursu swojej waluty i dług jest głównie w posiadaniu krajowych rezydentów. Nie można na łopatki położyć Stanów Zjednoczonych, bo dolar jest międzynarodową walutą. Nie można położyć Wielkiej Brytanii, która przy próbie pierwszego ataku po kryzysie 2007 roku na kurs funta zapowiedziała, że Bank Anglii będzie finansował wydatki państwa, bo od tego jest. Ale można było położyć Hiszpanię. I ją położono. Tak więc finansowanie długu publicznego przez globalne rynki finansowe jest niewątpliwie ograniczeniem dla prowadzenia niezależnej polityki fiskalnej.

Nie umiem odpowiedzieć, w jaki sposób to ograniczenie można co najmniej złagodzić, jeśli w ogóle nie usunąć. Ale jeżeli pamiętać, że chcemy systemu gospodarczo politycznego opartego na dwóch filarach: prywatnej przedsiębiorczości i parlamentarnej demokracji, to warunkiem przetrwania takiego kapitalizmu jest powrót do polityki trwałego pełnego zatrudnienia. Dopiero z tej perspektywy trzeba - moim zdaniem - oceniać ruchy tak chętnie dziś klasyfikowane jako populistyczne, jak narastającą falę ruchów nacjonalistycznych. I pamiętać - mimo upływu lat - o doświadczeniach Niemiec okresu międzywojnia, tamtego bezrobocia i rodzenia się niemieckiego faszyzmu.

Na koniec tego przydługiego wystąpienia jeszcze kilka zdań na temat tego, ile ma być państwa w państwie. Pierwszy raz próbowałem się z ni zmierzyć kilka lat temu w rozmowie opublikowanej w " Polityce". Niedawno do tego wróciłem w książce, która ukazała się pod redakcją prof. Kleera, gdzie wskazuję, że odpowiedź na to pytanie zależy od przyjmowanego systemu wartości, od aksjologii, a nie od jakiś ograniczeń ilościowych.

Co do szkół w ekonomii, to dominuje współczesna ekonomia neoklasyczna, o której już wcześniej mówiłem. Sam uważam się za post-keynesistę, czemu nie można się specjalnie

dziwić w przypadku ucznia Michała Kaleckiego i Kazimierza Łaskiego. Oczywiście mam obowiązek nauczyć moich studentów podstawowego kanonu współczesnej ekonomii neoklasycznej. I uczyłem ich tego. Ale zarazem pokazywałem treść empiryczną przyjmowanych przez nią założeń makroekonomicznych. A te założenia są zupełnie oderwane od rzeczywistości. Weźmy założenie o dążeniu do utrzymywania stałości poziomu konsumpcji przez cały okres życia. Wyobraźmy sobie, że właśnie dzisiaj każdy z obecnych na tej sali dostał jednorazową nagrodę w wysokości 6 tys. zł, i że przeciętnie każdy z was przeżyje jeszcze 20 lat - 240 miesięcy. Zgodnie z tym założeniem macie te 6 tys zł rozsmarować równo, po 25 zł miesięcznie o o tyle c miesiąc zwiększyć swoje wydatki. Czy ktokolwiek z was tak wykorzysta swoją nagrodę? Znaście kogoś takiego, kto by się w ten sposób zachował? Ale przecież to jest jeden z kanonów tej teorii, której uczymy studentów. Nie będę się znęcał nad innymi założeniami, zresztą nie ma na to czasu.

Czego się najbardziej nauczyłem, czytając tę książkę? Chyba rzeczywiście nie doceniałem dorobku ekonomii instytucjonalnej. Tymczasem ona ma także praktyczne implikacje. Gdyby ci z nas, którzy byli w rządzie Tadeusza Mazowieckiego a w następnych latach współdecydowali o naszych reformach, zdawali sobie sprawę z ograniczeń instytucjonalnych, i z dorobku ekonomii instytucjonalnej, to być może z mniejszym zapałem apelowalibyśmy do klasy średniej, bo pamiętalibyśmy, że w świeżo postfeudalnym społeczeństwie tej klasy prawie nie ma i upłynie co najmniej pokolenie zanim powstanie. Wiedzielibyśmy wiele więcej o różnego rodzaju ograniczeniach produkcji towarowej na wsi. I o innych ograniczeniach, o których mówi ekonomia instytucjonalna.

Ale nawet wzięwszy to wszystko pod uwagę, mój kłopot po tej lekturze jest taki, że i po uwzględnieniu dorobku ekonomii instytucjonalnej nie wiem wiele więcej w sprawie centralnego problemu jakim dla mnie jest pytanie: Jakie są dzisiaj drogi prowadzące do trwałego pełnego zatrudnienia i co zrobić z niedostatkiem efektywnego popytu, kiedy zamierzone prywatne oszczędności są większe niż zamierzone prywatne inwestycje?

Wreszcie wywiadów zamieszczonych w tej książce wynika, moim zdaniem, potrzeba zakotwiczenia naszego myślenia jako teoretyków ekonomii i praktyków polityki gospodarczej, w historii i w naukach behawioralnych.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ja tylko chciałam ad vocem powiedzieć, że chyba trzeba będzie zorganizować dyskusję w ogóle na temat tych błędów i tych nieporozumień wokół teorii, a zwłaszcza teorii neoklasycznej. Jest taka książka Gilberta Rista pt. „Urojenia ekonomii” i się suchej nitki nie zostawia na ekonomii neoklasycznej. To bardzo koresponduje z tym, o czym mówił pan prof. Osiatyński. Jesienią zorganizujemy, mamy zamiar zorganizować taką dyskusję, która powinna być też połączona z modelem ustroju społeczno-gospodarczego. To jako drugi temat, który chcemy podjąć. Nigdy w Polsce nie było debaty na temat ustroju społeczno-gospodarczego. Tutaj jest prowadzący dyskusję.

Grzegorz Konat: (aut.) Szanowni państwo, ponieważ niestety anonsowany w programie prof. Zdzisław Sadowski nie mógł dotrzeć do nas dzisiaj, ale szczęście nam sprzyja, ponieważ okazało się, że profesor ma godne zastępstwo. Mianowicie jest z nami dzisiaj inna nasza rozmówczyni, z którą wywiad też możecie państwo przeczytać w książce, pani prof. Joanna Kotowicz-Jawor. Czy ja mogę pani profesor na 5 minut oddać głos?

(...)

Ja przepraszam, chciałem gwoli uzupełnienia tego, co powiedział prof. Osiatyński, uprzejmie przywołać. Zacytuję ten napis, który jest w holu Narodowego Banku Polskiego, mianowicie napis dotyczący banku polskiego 1828 a więc za cara Aleksandra, kiedy ten bank w Królestwie Polskim był ufundowany. Otóż było tam napisane tak: „W mieście naszym stołecznym w Warszawie ustanawiamy bank pod nazwiskiem Banku Polskiego, którego celem być ma zaspakajanie długu publicznego tudzież rozszerzanie handlu i przemysłu narodowego.” Ten cel funkcjonowania banku, o keynesizmie nie było mowy wtedy- przypominam. Tylko po prostu było bardzo praktyczne podejście do roli banku centralnego, bo to był swego rodzaju bank centralny.

Grzegorz Konat: (aut.) Dobrze, to w takim razie oddam głos państwu. Czy są jakieś, poza wypowiedzią pana prof. Żyżyńskiego, głosy? Tylko prosimy o przedstawienie się.

Dr hab. Beata Jamka: (aut.) Mam pewien zestaw pytań, który chciałabym zadać odnośnie próby badawczej. Może źle usłyszałam, ale próba badawcza objęła 1293 ekonomistów i zastanawiam się, jak i skąd oni zostali wybrani. W systemie Polon, (tu mówię z pamięci), mamy zarejestrowanych doktorów ekonomii i wzwyż. Ostatni raz jak zaglądałam, było około 12 tys.

z hakiem. Polon nie obejmuje, myślę, części znajdujących się tutaj ekonomistów. Nie zawsze sięga odpowiednio daleko w głąb czasu. Więc, jeśli ktoś szybko zrobił swoje prace awansowe, to czasami nawet w tym systemie nie jest ujęty, pomimo wielkiego dorobku naukowego. Usłyszałam, że ankieta badawcza została wysłana do uczelni wyższych. I teraz moje pytanie jest takie - czy w takim razie ta próba obejmuje naukowców uczących ekonomii, czy ekonomistów? Do czego zmierzam? Między innymi do ankiety, o której wspomniała pani prezes, która jest robiona przez PTE i według uzyskanych w od respondentów odpowiedzi, ich poglądy ekonomiczne są zupełnie inne. I teraz się zastanawiam, że może ta próba badawcza powinna się nazwać inaczej, bo nie obejmuje, z tego co ja rozumiem - praktyków ekonomistów. Mam też pytanie, jak została ta ankieta dystrybuowana. Bo mamy cztery dyscypliny nauk ekonomicznych: ekonomię, finanse, zarządzanie i towaroznawstwo. Do kogo została skierowana ankieta? Czy do dziekanów wydziałów ekonomicznych na przykład i oni ją rozdystrybuowali? Bo trochę mnie zaskoczyło, że zostały wybrane tylko uczelnie publiczne i lepsze uczelnie prywatne. Nie słyszę, żeby była uwzględniona praktyka gospodarcza, w której funkcjonuje sporo ekonomistów. I być może jest tak, że naukowcy z uczelni publicznych z różnych powodów prezentują dość podobne poglądy ekonomiczne, tzn. bardziej instytucjonalne. Jest to teza do sprawdzenia, ale pracując na uczelni publicznej być może ma się bardziej instytucjonalne poglądy niż będąc doktorem, czy nawet doktorem habilitowanym funkcjonującym w przedsiębiorstwach walczących ciężko na rynku? Zajmujących się głównie problemem z ekonomią neoliberalną i stawianymi przez nią wyzwaniem. To jest punkt 1. Punkt 2 odnośnie próby badawczej - jakie było kryterium wyboru tych 20 autorytetów? Bo powiedziałabym, że można by tu strzelić parę innych nazwisk, które też by zasługiwały na miano autorytetu w ekonomii. Też mają za sobą bardzo bogaty dorobek i chętnie byśmy wysłuchali, co sądzą - więc to jest pytanie o to kryterium wyboru autorytetów. Druga rzecz - tutaj już konkretnie piję do pana prof. Bugaja. Ogromnie mnie zabolęły uszy. Pan profesor był łaskaw stwierdzić: „Nie ma alternatywy dla systemu kapitalistycznego”. I powiem szczerze, choć może to zabrzmie zbyt ostro, ale to jest stwierdzenie niegodne naukowca. Naukowiec nigdy nie powinien mówić, że nie ma nic ponad to, co już wiemy. Ja rozumiem, że pan profesor to powiedział w ramach wypowiedzi szybkiej, jako skrót myślowy od: „W danych warunkach, w ramach obowiązującego paradygmatu nie mamy wyobraźni, żeby stwierdzić, że może istnieć inny system ekonomiczny”. Jest coś takiego jak futurologia i futurologia ma bardzo duże problemy z rozwojem właśnie dlatego, że jest nam szalenie trudno wyjść w naszej wyobraźni

poza ekstrapolację teraźniejszości, która oczywiście zawiera w sobie też przeszłość. Możemy jednak jako naukowcy działać według, powiedzmy, ścieżki logicznej. To znaczy redukujemy naszą rzeczywistość do pewnych pojęć i następnie szukamy ich alternatyw czy wprost zaprzeczeń. Czyli, powiedzmy, pojęcie się nazywa A, a następnie mówimy, że nie A. Próbujemy sobie wyobrazić, co by mogło być tym nie A, czyli właśnie tą alternatywą.

Grzegorz Konat: (aut.) Pani profesor, prosiłbym skłaniać się w kierunku zadania pytania. Dziękuję.

Dr hab. Beata Jamka: (aut.) Nie, to jest akurat uwaga. Pytania były pierwsze. Chętnie wysłucham odpowiedzi na nie. Panowie tutaj na początku powiedzieli, że badanie odślania bardzo kiepską opinię o polskiej ekonomii. I to wyrażaną przez ekonomistów. Być może właśnie dlatego, że nie chcemy myśleć inaczej, że mówimy, że musi być tak, jak jest. Bo jak ruszymy jeden element, to nam się wszystko nie będzie zgadzało. A może trzeba jednak pomyśleć trochę szerzej. Ja oczywiście mam pełną świadomość, że były już takie eksperymenty innych systemów gospodarczych, które upadły. Ale eksperymenty upadają z bardzo wielu różnych powodów. I nie zawsze dlatego, że samo założenie jest błędne, choć i z tego powodu też. W każdym razie bardzo chciałabym usłyszeć odpowiedzi odnośnie kryteriów doboru próby badawczej, bo to mi pozwoli przeczytać tę książkę z uwagą.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Pani profesor ja znam i pani dzieło i pani poglądy. Bardzo bylibyśmy wdzięczni, gdyby pani rozszerzyła swoją wypowiedź. Zamieścimy ją. Pan redaktor, który nas fotografuje, pan Robert będzie się z państwem kontaktował. To jest apel do wszystkich państwa, bo prawdopodobnie nie wystarczy nam czasu na to, żeby dłużej na ten temat dyskutować. Mamy ograniczenia czasowe, no i też życiowe trochę, bo jest pora rodzinna, rodziny czekają i tak dalej. Proszę bardzo.

Grzegorz Konat: (aut.) Dobrze, czy są jakieś inne pytania?

Prof. Elżbieta Mączyńska: Pan prof. Gruszecki, ktoś jeszcze się zgłaszał? Pani profesor.

Grzegorz Konat: (aut.) To proszę, pani profesor w takim razie.

Prof. Kotowicz, INE PAN: Ja chcę się odnieść maleńką refleksją do problemu, który postawił prof. Osiatyński. Postawił takie pytanie, które zostało bez odpowiedzi- to znaczy jak szukać w obecnych warunkach, gospodarce globalnej, lokalnej, jak szukać możliwości czy instrumentów

zapewnienia pełnego zatrudnienia. I powiedział, że ta teraz niezwykle popularna i w tym badaniu też ekonomia instytucjonalna nie daje odpowiedzi na to pytanie. Więc rzeczywiście nowa ekonomia instytucjonalna, ani główna ekonomia instytucjonalna, ani Williamson, Commons, ani Veblen nie dają odpowiedzi na to pytanie. Trzeba mieć na uwadze to, że mamy do czynienia z tą tak zwaną czwartą rewolucją przemysłową. Czyli mamy do czynienia z tą galopującą digitalizacją wszystkich dziedzin gospodarowania. A w ogóle życia, nie tylko gospodarowania, ale w ogóle i życia społecznego, wszystkiego. Więc w tych warunkach ta NEI – nowa ekonomia instytucjonalna i w ogóle instytucjonalizm, on w ogóle się nie odniósł do tego problemu. On jeszcze nie zdążył się odnieść do tego problemu, ponieważ żadna synteza teoretyczna jeszcze tego nie chwyciła. Dopiero zaczynamy się zastanawiać. Pojawiają się pierwsze prace, które oceniają skutki tych procesów. Tej błyskawicznej rewolucji technologicznej, która ma niesłychany wpływ właśnie na tą sferę zatrudnienia w znacznej mierze. I dlatego nie może być tej odpowiedzi, nie ma jej, dopóki ten nurt może by spróbował chwycić. Nie sądzę, ponieważ on się zajmuje uwarunkowaniami funkcjonowania, a nie tym co się dzieje w procesie gospodarczym. Dziękuję bardzo.

Prof. Gruszecki: (aut.) Chciałem kilka uwag wypowiedzieć o ewolucji polskiego środowiska ekonomistów, bo mam swoje lata i po pierwsze sądzę, że trzeba wytłumaczyć ten ostry przechył liberalny pierwszych lat 90-tych. On był reakcją na przepraszam, bardzo upolitycznienie. Przypominam, myśmy jeszcze w latach 80-tych mieli ekonomię socjalizmu i ekonomię kapitalizmu, więc trochę to jest psychologicznie uzasadnione. Ja sam prawda mimo że wtedy byłem całkiem po innej stronie niż mój kolega, który tutaj siedzi- Rysiek Bugaj, prawda, byłem nazywany oszołomem przez ekonomistów, którzy byli wierni pewnej doktrynie. A tak się składa, że mam, jeszcze od czasów studiów znajomych wspólnych z obecnym premierem (chodziło o J. Kaczyńskiego) On określa mnie jako skrajnego liberała. Więc sądzę, że myśmy doszli do pewnej syntezy, którą można nazwać eklektyzmem, ale ona jest zdrowa. Jakkolwiek są jeszcze ostrzy bezkrytyczni liberałowi, którzy wierzą jak w Biblię... Zresztą szacunek mam dla takich jak Balcerowicz, bo dzięki nim jest jakaś ściana, od której można się odróżnić. Potrzebni są tacy. Tak. Więc moim zdaniem przeszliśmy, jakby powiedzieć ,w pewien trochę chory etap. Reakcją na upartyjnioną naukę ekonomii, prawda, i tak dalej. I mamy taką syntezę. Z tymże jest zgoda co do tego, że można mówić o niejako wspólnej dla różnych szkół teorii makro, bo takie kwestie jak równowaga gospodarcza, monetarna albo są

albo nie. To tu jest wspólna; natomiast absolutnie nie ma zgody co do mikro. Chcę powiedzieć, że w tych trzech podejściach, (które Ryszard wymienił), brakuje mi rozwijaną jednak w Polsce (i to od lat 80-tych) tę ekonomię przedsiębiorczości, która wszystko widzi od strony tego, który stwarza nowy byt w gospodarce-nowe przedsiębiorstwo, to byt nie tylko ekonomiczny ale materialny i społeczny. Tego absolutnie nigdy nie będzie w makroekonomii. Ona ma po prostu inną całkiem perspektywę. Natomiast tego zawsze brakowało w tradycji ekonomii polskiej, no bo przepraszam, niestety myśmy nie mieli wielu przedsiębiorców. Tak się nam ułożyła historia. Jeszcze w latach międzywojennych była ta szkoła krakowska, ale jednak dominowała szkoła, którą nazwano tutaj modelem narodowym. Więc zgoda co do tego, że istnieje w tej chwili pewna synteza makro. Natomiast nie ma i ciągle uważam, za słabe podejście jest w Polsce badania przedsiębiorczości od strony przedsiębiorców. I to nie od strony, ile oni zarabiają, bo taka perspektywa przyciąga uwagę, , tylko od strony jak to się dzieje, że ktoś tworzy firmę. Jak to się dzieje, że ktoś ryzykuje. Ma nieruchomości, dom prawda? Ale to ważne zabezpieczenie, kiedy bierze kredyt. To są bardzo ważne rzeczy. Jak to się dzieje, że teraz na przykład inwestycje Polsce spadły, mimo tego, że przecież stopa inwestycji jest w Polsce ciągle niska (w porównaniu np. z krajami Europy Zach.). Najniższa teraz chyba w naszej historii po 1990 r., jak to się dzieje? Więc tego mi brak. I jeszcze jedno, no niestety jeśli chodzi o rynki finansowe i oddziaływanie ich na polską gospodarkę to powiedzmy sobie szczerze- my zawsze byliśmy na peryferiach. Dalej znajdujemy się i niestety ten etap dopiero jest przed nami. Także jeśli chodzi o naszą wiedzę co do poziomu makro to sądzę, że znajdujemy się na światowym poziomie. Jeśli chodzi jednak o poziom mikro, to bardzo nam właśnie brak analizy od strony przedsiębiorcy, a to jest, przynajmniej statystycznie,... bardzo ważna grupa w Polsce (jako procent społeczeństwa). Natomiast jeśli chodzi o to, co nas będzie czekać jako konsekwencja zmian na rynkach finansowych, to jeszcze tutaj mamy dużo przed sobą.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ja jeszcze chciałam powiedzieć, że pan profesor mówi o tym mikro, a sam jest autorem książki bardzo znanej i przez uczelnie wykorzystywanej w dydaktyce pt. „Współczesne teoria przedsiębiorstwa”.

Grzegorz Konat: (aut.) Dobrze, dziękuję bardzo. Pani zgłaszała się do wypowiedzi.

Magdalena Rybicka, Akademia Finansów i Biznesu Vistula: (aut.) Ja tutaj bardzo łączę się sercem z profesorem Kotowicz, która poruszyła kwestię związaną z innowacyjnością. I z tym jak

galopujemy, bardzo mocno jeżeli chodzi o innowacyjność. Badania dotyczące innowacyjności mówią o tym, że w ciągu najbliższych 30-40 lat w dużej mierze różnego rodzaju technologie i maszyny nas zastąpią, a zwiastuny tego już w tej chwili możemy zauważyć. Rozwój technologiczny w ostatnich 50 lat jest jednym z największych rozwojów, jakie mogliśmy zauważyć w ubiegłym wieku. Ale jest jeszcze jedna kwestia nurtująca mnie. Jak obecna ekonomia może się odnieść też do narodzin i rozwoju w ogóle ludzi oraz w odniesieniu do teorii zatrudnienia? Jak ona będzie tutaj razem korespondować? Jeżeli chodzi o kraje rozwinięte, w których możemy zauważyć, że jest bardzo mała liczba narodzin dzieci, a problem starzejącego się społeczeństwa narasta. Zaś w krajach rozwijających się widzimy, że narodzin dzieci jest bardzo dużo, a gospodarka tych krajów jest, technologicznie mocno zacofana. Jaki ten świat jest- czy nie zauważymy tutaj dwubiegunowości? Z racji globalizacji, z racji tego, że między innymi należymy do Unii Europejskiej, nie możemy tylko mówić o nas, bo nie jesteśmy tutaj w pewien sposób, tak modne słowo ostatnio - suwerenni. Globalizacja ma na nas bardzo duży wpływ, między innymi objawia się ona poprzez stosunki handlowe między różnymi krajami. Jak możemy rozumieć w takim razie obecną ekonomię właśnie w związku z innowacyjnością, technologią oraz problemami z małym przyrostem naturalnym w krajach rozwiniętych i dużym przyrostem naturalnym w krajach biednych (rozwijających się)?

Prowadzący: Tak widzę panie doktorze. Pan doktor Muszyński proszę bardzo.

Dr Andrzej Muszyński (po autoryzacji): (I) Żałuję, że nie ma z nami Profesora Zdzisława Sadowskiego. Zapytałbym, gdyby był z nami, o myśl przewodnią VII Kongresu Ekonomistów Polskich, Warszawa 2001 (VII KEP-2001) jako paradoks, lub o to, czy ekonomia musi być (nadal) smutna. Założmy, że pytanie i jednocześnie hasło VII KEP-2001 „Czy ekonomia nadąża z wyjaśnianiem rzeczywistości” może być uznane jako pytanie o paradoks Profesora Zdzisława, lub po prostu Zdzisława z PTE. Problem „nadążania ekonomii z wyjaśnianiem rzeczywistości” podobnie, jak jeden ze starożytnych paradoksów Zenona z Enei, w którym ścigają się „Achilles i Żółw” proponuje wskazanie na sytuacje, które tylko sobie wyobrażamy, w których wyjaśniamy, ale też nie nadążamy z wyjaśnianiem. O ekonomii i paradoksach można zatem także debatować z odrobiną metafizyki lub tzw. „małym co nieco” Kubusia Puchatka, prowadzącym do zrozumienia istoty ruchu i ładu przyrodzie. Przykładowo, w kontekście poznania przestrzeni abstrakcji dla swego miejsca, sytuacji czy położenia w procesie funkcjonowania i rozwoju za odniesienie przyjąć hipotezę istotności zmiany dynamicznej dla

rozwoju w ramach jedności i walki przeciwieństw w przyrodzie. Jeśli w konsekwencji przyjąć, że ideą, myślą przewodnią wykorzystania paradoksów w ekonomii jest **rozważanie sytuacji dynamicznych „w ramach”** procesu produkcji i jej celu, to interakcje wiedzy i wyobraźni mogą prowadzić do sposobu myślenia, nazywanego alternatywnym, jako myślenia uwalniającego, otwierającego umysły ku nowym możliwościom rozwoju człowieka i przyrody. Na tle bytu, położenia czy dobrobytu świadomość nie zawsze wskazuje tylko realne związki rozwoju i wzrostu gospodarczego, bogactwa i dochodowości dobrobytu i dobrostanu. Odwołuje się także do przyszłości. Funkcja dobrobytu typu holistycznego była już rekomendowana teoretycznie w ramach poszukiwania dróg rozwoju myśli ekonomicznej w przyszłości. Realnie natomiast i praktycznie, niekoniecznie pragmatycznie, dla wielu ekonomistów dominuje w gospodarce narodowej (praktyce gospodarowania) funkcja produkcji i wzrostu gospodarczego, ocenianego na bazie miar dochodowości gospodarki narodowej. Rozwój nie jest kategorią naczelną, lecz konsekwencją wzrostu dochodowości mierzonej poziomem zysku netto lub dochodu narodowego dla całej gospodarki. Pomiar efektów produkcji odbywa się w tym ujęciu i na bazie systemu rachunków narodowych bazie pomiaru produktu krajowego brutto (PKB) jako dochodu narodowego za okres miniony i jest prezentowany zwykle jako stan w danym, konkretnym dniu zamknięcia rachunków lub na zakończenie okresu sprawozdawczego. W okresie krótkim i średnim „ruch dochodowości corocznej” jest widoczny dla obserwatora „z pozycji” analizy szeregu „czasowego, statystycznego, m.in. w formie trendu lub trendu z prognozą makroekonomiczną. Zadowolenie, satysfakcję czy szczęście mierzy wtedy się dualnie – socjologicznie i ekonomicznie. Także na bazie statystyk publicznych dochodowości gospodarki lub zamożności obywateli, ale wszechstronnie, uwzględniając m.in. obok zamożności naukę, edukację i zdrowie. Paradoks „ruchu i położenia” prowadzi jednak w ekonomii i społecznościach ekonomistów do obserwacji takich sytuacji, które kreują ruch lub zmianę zadowolenia w przyszłości wraz z alternatywą, że przedmiotowy ruch lub zmiana nie są możliwe. Ekonomiści mają wtedy dylemat, gdy scenariusze są w istocie, a nie tylko pozornie „alternatywne”. Pytanie o preferowany wariant planu rozwoju kraju, a właściwie o kierunek ruchu gospodarki i wzrostu gospodarczego, może preferować zmiany ilościowe, zaniedbując istotne zmiany jakościowe, zwłaszcza innowacje oświatowe.

(II). Dla mnie personalnie i instytucjonalnie w nauce filozofii do najstynniejszych i jednocześnie najprostszych paradoksów zalicza się też paradoksy, które jeszcze przed narodzinami naszej

ery i cywilizacji wskazane zostały przez Zenona z Enei. Zwłaszcza ten, który wcześniej przypominałem, nawiązujący do ruchu, położenia i nadążania. Wykorzystałem ten paradoks już wcześniej, zwykle w gronie osób zaprzyjaźnionych. M.in. na Jubileuszu 90. rocznicy urodzin Mojego Profesora, Antoniego Roguckiego w 2010 roku. Paradoks Zenona z Enei, znany jest jako taki **wyścig „Achillesa i żółwia”, w którym szybki Achilles nigdy powolnego żółwia nie może dogonić**. Nadąża, ale nie dogania. Czy zatem istnieje podobieństwo między ruchem teorii i praktyki racjonalnego gospodarowania? Niekoniecznie, ale refleksje sprzyjają otwarciu umysłu ku nowym możliwościom rozwoju człowieka. W czasie konferencji naukowej z zakresu planowania i ekonomiki obrony, zorganizowanej pod kierownictwem Profesora Zenona Stachowiaka w nieistniejącej już „dziś” Akademii Obrony Narodowej zapytałem także o „ruch, nadążanie i zmiany w strukturach myśli ekonomicznej. Świadomie użyłem metafory i na tle paradoksu Zenona z Enei przypominałem o Zenonie z „Wysowej” jako jednym z następców, nawet uczniów Profesora Wacława Stankiewicza. Tym razem w obecności Profesora, znanego historyka myśli ekonomicznej, współtwórcy polskiej myśli ekonomiczno-obronnej i aktualnie, obecnie lub „dziś” recenzenta omawianej książki pt. „Paradoksy w ekonomii”. Nie dlatego, że gdy starzejemy się fizycznie, jesteśmy wolniejsi w ruchach i „biegach”, lecz „celowo”, gdyż paradoksalnie, często w czasie i dojrzałym ruchu myśli stajemy się coraz sprawniejsi intelektualnie, niż we wcześniejszych fazach życia. Nie wiem natomiast, czy jako ekonomiści rozwijamy się dostatecznie wszechstronnie, aby intelektualnie sprostać wyzwaniom postępu cywilizacji i nadążać z wyjaśnianiem rzeczywistości sobie i swoim społecznościom. Wiem natomiast, że ten sam ruch np. energii z pozycji ekonomii i fizyki jest inaczej oceniany.

(III). Korzystając z możliwości szerszej wypowiedzi o paradoksach dodatkowo wspominałem o polskiej myśli ekonomiczno-obronnej. Pomyślałem, że wczoraj i „dziś”, w kontekście paradoksów ekonomii, **istnieje nowa interakcja nauki i edukacji w przestrzeni ekonomii** jako całości i struktury nauk ekonomicznych lub „w ramach” umownej bazy wiedzy i doświadczeń, zwłaszcza naukowych i badawczych. Nazywam ją od lat „innowacją oświatową”, szczególnym wyrazem lub „odbiciem” praktycznych poszukiwań w naukowych teoriach nauczania. W Polsce – pedagogiki. Tu widoczne staje się wyraźne nawiązanie do pytania filozofii, jak powinniśmy się zachowywać wobec siebie i jak organizować społeczności lub społeczeństwa. Także społeczeństwa z nauką, państwem, rynkiem, samorządem i obywatelem, zwłaszcza obowiązkiem obywateli względem społeczności, w głównych rolach. Prawdopodobnie

strategia obrony interaktywnie „podąża za ekonomią”, mimo, że nie zawsze jest widoczna dla naszych ekonomistów w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym jako ważny warunek konieczny pokojowego rozwoju społeczno-gospodarczego. Nie będę jednak dowodził celowości myślenia o przeciwieństwach w relacji „ podążanie – rozmijanie się”. Wystarczy świadomości istnienia antytezy w przestrzeni ekonomii jako dziedziny wiedzy, która interesuje się przede wszystkim rynkiem, a nie rynkiem i bezpieczeństwem. Nawet wtedy, gdy bada związki państwo – rynek. Wykazywanie, że polska myśl ekonomiczno-obronna nie podąża za ekonomią jako nauką „na razie” przypisywane jest państwu przez ekonomistów w ramach ekonomii politycznej i nowej ekonomii politycznej. Pragmatyzm, pozostawiam sporom i debatom z pozycji nauki i filozofii, ale zgadzam się, że zmiana polegająca na wzroście roli badań empirycznych w procesach poznawczych jest ważna i hipotetycznie coraz ważniejsza. Niewiele się zmienia jednak w zakresie koordynacji badań i syntezy wyników mimo, że Forum Myśli Strategicznej w PTE, debaty i bogaty dorobek naukowy zawierają rekomendacje dla przyszłości gospodarczej Polski, UE i Świata. Istotnie, wskazując na szanse i zagrożenia rozwoju społeczno-gospodarczego Polski, Unii Europejskiej i naszej cywilizacji zachodniej zmieniają „smutny” obraz ekonomii i sprzyjają „nadażaniu ekonomii z wyjaśnianiem rzeczywistości”. W sumie na tle skojarzeń historyczno-filozoficznych, fizycznych i satyrycznych warto przypominać „Paradoksy Zenona z Enei”, walecznego, szybkiego Achillesa i powolnego żółwia,]. Na tle nauk ekonomicznych konieczne jest większe zainteresowanie ekonomistów interakcjami gospodarka – obrona, otwarcie umysłów i zrozumienie istoty bezpieczeństwa narodowego w przyszłości. Jest to warunek modelowania procesów rozwoju społeczno-gospodarczego oraz definiowania roli państwa w kontekście nauki, edukacji, rynku i samorządu. Pochodzenie nazwy „alternatywa” i jej współczesne oblicza odwołują się do logiki w interakcji z fizyką i etyką. Czy zatem alternatywa i paradoks to także współzależne metodycznie narzędzia poznania istoty rzeczy w wielu wymiarach wiedzy oraz jej odbicia w wyobraźni za pośrednictwem wiedzy i planowania rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

(IV) O tym, co jest, a nie jest naukowe rozstrzygają z jednej interakcji wiedzy, wyobraźni i weryfikacji teorii, a z drugiej człowiek dojrzały, zdolny do kreowania przyszłości i współdziałania dla dobra wspólnego swojej społeczności. Przypominają logikę jednocześnie warto wyobrazić sobie, że istnieją różne, co najmniej cztery rodzaje alternatywy w sensie logiczno-semantycznym i jednocześnie obrazy z życia naszego społeczeństwa, a na tym tle

satyryczny film pt. „Alternatywy 4”. Film ten, z ciekawą, dobrą i interaktywną rolą znanego polskiego aktora pozostaje jako dynamiczny zestaw obrazów z życia, wyobraźni i pamięci, wraz z modelem - gospodarzem, który „niewiele wie i pozornie wiele potrafi”. Można sobie wyobrazić wtedy, że istnieje (pozornie) paradoks tożsamości nauki (teorii) i wykonywanego przez człowieka zawodu, w tym „ekonomii i ekonomisty” lub interaktywnie – „gospodarki i gospodarza”. W istocie nie istnieje on z punktu widzenia użyteczności ekonomisty jako pracownika w gospodarce narodowej lub przedsiębiorcy intelektualnego. Dla nauki ekonomii pytanie, zapamiętane w ramach przygotowań do VII Kongresu Ekonomistów Polskich, „Czy ekonomia nadąża za wyjaśnianiem rzeczywistości ?” wskazuje konieczność wzmocnienia badań empirycznych oraz zaingerowania innymi dziedzinami lub obszarami (przestrzeniami) wiedzy. W ubiegłym stuleciu były to głównie prawo, cybernetyka i matematyka (logika), następnie prawo, matematyka i medycyna. Ostatnio - także biologia, socjologia i psychologia oraz informatyka wraz z ICT. Warto też zauważyć, że paradoks „Achillesa i żółwia”, przypisywany Zenonowi z Enei, może przypominać innego znanego Zenona, uznawanego za twórcę szkoły stoickiej. To jednak Zenon z Enei kontynuował myślenie o zmianie jako podstawowej charakterystyce kosmosu i to tego głównie powodu w ramach debaty o paradoksach wprowadzam słowa dodatkowe „system i interakcja”.

(V). W zasadzie wydaje się oczywiste, że współcześnie („dziś”) obok słowa „zmiana” wzrasta znacznie pojęcie interakcja, podobnie jak w ostatnich 60 latach wzrastało zaalterowanie analizą systemową w planowaniu, a obecnie analizą strukturalno-systemową, w uproszczeniu – strategiczną, co nie znaczy rozwojową. To, co pozornie przeciwstawne można w ujęciach interaktywnych i dialektycznych traktować jako strukturalno-systemowe charakterystyki całości i jej rozwoju. Gdy w ramach pojawiają się sprzeczności i narastają, może dojść do zmiany jakościowej w wyniku zmian ilościowych. W tym sensie filozofia wskazuje na istotę zmiany natury rzeczowej (rzeczy, przedmiotu badań). Metafizyka jednak interaktywnie towarzyszy filozofii i nauce od początku naszej cywilizacji (zachodniej, śródziemnomorskiej i obecnie - transatlantyckiej). Istnieją prawdopodobnie ekonomiści, którzy w pogoni za wiedzą i wyjaśnianiem rzeczywistości nie nadążają”, ale poszukują. Jeżeli „poszukują pieniędzy”, to zwykle deklarują, że szukają prawdy o miarach jakości życia, lub „wiedzy” o gospodarce w ramach paradygmatu opartego na teorii neoklasycznej. Teorii jako nauki z paradygmatem i przedmiotem centralnym, głównie przedmiotem - rynkiem, jako centralnym przedmiotem

badan i ostatnio rynkiem jako instytucji o właściwościach interaktywnych strukturalnie (niekoniecznie – holistycznie). Istnieją zapewne ekonomiści- planiści którzy „mylą” drogi rozwoju i wzrostu gospodarczego, także w czasie marszu lub realizacji planu rozwoju, koncentrując wysiłki poznawcze na „pogoni za pieniądzem lub zyskiem z produkcji, a ostatnio coraz częściej z usług”. Jednocześnie dla inteligencji twórczej produktywnej coraz ważniejsze staje się otwieranie umysłu ku nowym możliwościom rozwoju człowieka, obrony i ochrony jego zdolności intelektualnych. Tak, aby ucząc innych nie przestawać się uczyć samodzielnego, racjonalnego myślenia o rozwoju człowieka w nurcie postępu cywilizacji, kreacji horyzontów oświatowych i kultury edukacji w przyszłości.

(VI). Oczywiście, myślenie alternatywne nie jest proste. W ujęciach strukturalno-systemowych wymaga każdorazowo odniesienia się do zaufania między ludźmi w konkretnej przestrzeni społeczno-gospodarczej. W tej części wypowiedzi nawiążę do pytania, czy debata o paradoksach uczy i pomaga uczyć się samodzielnego, racjonalnego myślenia o rozwoju człowieka ? Książka „Paradoksy ekonomii” wymaga starannego przestudiowania tego, co nasi ekonomiści mają do przekazania następnym pokoleniom z własnych nadań i doświadczeń. Dyskusje przed redakcją przedmiotowej książki przed jej wydaniem pozwoliły mi zaproponować przejście od słowa „nadążanie” do słowa wyjaśnianie tak, aby spróbować przejść do słów „powracanie, interakcja i sprzężenia zwrotne”. Przede wszystkim Dziękuję Profesorom Tadeuszowi i Grzegorzowi wraz z zespołem za pobudzenie mojej wyobraźni i wstępne uporządkowanie wiedzy ekonomicznej w naszej i mojej społeczności PTE. Sądzę, że zawsze warto poznawać opinie naszych ekonomistów o ekonomii i naukach ekonomicznych „z poczuciem humoru” i szerszą refleksją edukacyjną. W kontekście obrazów „stanu” wiedzy i szkół ekonomicznych nie wiem jeszcze, czy można liczyć na pełniejsze poznanie natury paradoksów w ekonomii jako interakcji myśli w ramach teorii i praktyki gospodarowania. Wiem natomiast, że coraz trudniej radzić sobie z poszukiwaniem dróg rozwoju, przy wyraźnym i ostatnio intensywnym udziale absurdów w polityce społeczno-gospodarczej. Coraz trudniej odróżnić, co jest inwestowaniem, a co dotowaniem konsumpcji pod pozorem sprzyjania edukacji dla rozwoju człowieka. Może nie wystarczy już małe co nieco” i odrobina poczucia humoru, uczenie się żartowania z siebie samych w ramach myślenia alternatywnego. Humor i śmiech ożywiają umysły i nadzieję. Ale też, jak pisał Jonasz Kofta – „Nadzieja nam pomaga żyć, życie do życia a tym podobne, ale opuszcza zwykle tych, co rozmieniają je na drobne”. PTE

„zabrania wnoszenia sporów politycznych do debat ekonomicznych (niestety, niezbyt skutecznie) a stare przysłowie wskazuje, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się biedzie”. Praktyka historyczna, że przyjaźń sprawdza się na także wojnie, w czasie kryzysu czy klęski żywiołowej. W debatach ekonomicznych nie można tylko powiedzieć, że wyłączy się spory partyjno-polityczne, gdy zamierza się „nadażyć się z wyjaśnianiem rzeczywistości” W trakcie ruchu celowego zwykle istnieje przywództwo i przywódca, bez którego trudno „samodzielnie” dojść do celu wspólnego. Ze zdania, że władza zwierzchnia należy do narodu nie wynika jeszcze, że jest z nią interaktywnie związany narodowy kapitał intelektualny, nie tylko pozornie, ale w sposób celowy, jasny i oczywisty dla społeczeństwa. *Prima facie* za „paradoks strukturalno-systemowy”, ruchu społecznego i położenia, miejsca ekonomii w nauce jako „całości”, można byłoby także uznać rolę i „pozycję recenzenta książki – wybitnego historyka myśli ekonomicznej. Jest to pytanie o znaczenie ujęcia empiryczno-historycznego w poznawaniu paradoksów, wskazywanych przy różnych odwzorowaniach postępu myśli ekonomicznej. Mogę też sobie wyobrazić sytuację, w której na bazie rozmowy o paradoksach z Profesorem Wacławem Stankiewiczem i Zdzisławem Sadowskim planowane byłyby wywiady z wybitnymi ekonomistami młodszego pokolenia z pozycji teorii użyteczności i teorii wartości opartej na pracy. Ciekawe, jakie byłoby zainteresowanie młodzieży policealnej budowaniem modelu „rodzinnej gospodarki rynkowej Polski” bazie przedsiębiorczości intelektualnej i rodzinnej wraz z preferencjami i obrona własności intelektualnej. Przy „całościowej reprezentacji myśli teorii i praktyki racjonalnego gospodarowania” można wtedy powracać do dorobku planowania, szkół otwartego myślenia w PTE i koordynacji planów rozwoju kraju. Paradoksalnie, z wypowiedzi ekonomistów, zamieszczonych w książce „paradoksy ekonomii” **nie wynika wprost istnienie** dominującej, polskiej szkoły edukacji ekonomicznej, która mogłaby być zarysowana w związku z kulturą edukacji społecznej dla rozwoju człowieka, m.in. na bazie doświadczeń olimpiady wiedzy ekonomicznej. Wynika natomiast, że nie mniej ważna jest własna szkoła i jej społeczność (ucząca się ustawicznie).

(VII) Ciekawe, czy PTE „nadaża z wyjaśnianiem rzeczywistości” lub jak ten proces planuje. PTE „w całości” to stowarzyszenie pożytku publicznego, które prezentuje swój wizerunek m.in. w uchwałach, statucie i sprawozdaniach, na seminariach, konferencjach kongresach ekonomistów oraz w informatorach, wydawnictwach i na portalu internetowym. Ze zjazdowych deklaracji społeczności można wnioskować, że to wizerunek wprost naukowy lub

dualny, naukowy i zawodowy. Jednocześnie deklaruje w programowych uchwałach zjazdowych charakter „apolityczny”, który wskazuje, że motywacja użyteczności społecznej dominuje nad partyjno-polityczną motywacją zwycięstwa w wyborach. Ale także z pozycji filozofii wydaje się oczywiste, że motywacja użyteczności społecznej jest przedmiotem przywódczego, tzw. „politycznego wyboru”. Dualny, naukowy i zawodowy charakter można rozumieć jak wyraz zasady równości wobec prawa ustrojowego i ochrony własności intelektualnej. Sadzę, że celem, ważnym kierunkiem i zadaniem ekonomii jest rozwój społeczności jako struktury wraz z systemem, mechanizmem równowagi ról, a nie wprost preferowany współcześnie rozwój „zrównoważony”. Edukacja dla rozwoju człowieka w tych ramach wskazuje na intelekt człowieka, kreowanie kultury edukacji i postęp cywilizacji. Nie jest zatem „celem” godnego społeczeństwa (wprost) samo nadążanie za wyjaśnianiem rzeczywistości, ale ukierunkowanie owego nadążania lub podążanie we wspólnie uzgodnionym kierunku. Obserwacja, odkrywanie oraz analiza zjawisk i procesów gospodarczych wymagają uświadomienia, oceny, weryfikacji przy interaktywnym, wspólnym budowaniu lepszych podstaw zaufania wzajemnego. Zwłaszcza dziś, współcześnie, gdy interakcje teorii i praktyki gospodarowania może lepiej wyjaśniać celowa analiza strukturalna i systemowa, wykorzystująca podejście systemowe i cybernetyczny sposób poznania rzeczywistości przez człowieka, który stara się być twórczy i produktywny w społeczności uczącej się ustawicznie racjonalnego gospodarowania. Z drugiej jednak strony, organicznej, proces uświadomienia, oceny, weryfikacji przy interaktywnym, wspólnym budowaniu lepszych podstaw zaufania wzajemnego w nauce i edukacji eksponuje przywództwo intelektualne mistrza i jego szkoły w ramach społeczności akademickiej.

(VIII) Przywództwo intelektualne mistrza i jego szkoły w ramach społeczności akademickiej i społeczności stowarzyszonych spleta idea pracy organicznej, od podstaw. W głównym nurcie edukacji dla rozwoju człowieka za paradoksalne mógłbym uznać mówienia o ruchu i nadążaniu „ekonomii przy pominięciu interakcji i rekomendacji cybernetyki, statystyki i ekonometrii. Odniesienie do cybernetyki, analizy systemów i struktur społecznych w planowaniu rozwoju człowieka może być odebrane jako mój sentyment, nawiązujący do faktu, że Profesor Oscar Lange, b. prezes PTE, zainicjował z pozycji PTE założenie Polskiego Towarzystwa Cybernetycznego. Wspólnego kongresu ekonomistów i cybernetyków nie udało się jednak zorganizować. Z koordynacji planów PTE pamiętam jednak, że były takie rekomendacje m.in. na VIII KEP-2007. Nie wiem także, dlaczego cybernetyki nie uczy się powszechnie ekonomistów

na krajowych studiach ekonomicznych. Podobnie – nie uczy się wprost zintegrowanego planowania rozwoju społeczno-gospodarczego, sposobów koordynacji celów kierunków myślenia o rozwoju. Ten paradoks dotyczy głównie „zmiany i interakcji” w myśleniu o rozwoju, zwłaszcza interakcji nauk ekonomicznych w ramach z nauki jako podstawy wiedzy i kreowania wyobraźni o przyszłości. Paradoksalnie, kreowanie nowych koncepcji i wizji rozwoju społeczno-gospodarczego stało się przywilejem polityków „partyjnych”, z niewielkim udziałem naukowców i ekspertów ekonomii politycznej. Brakuje ciągłości myślenia planistycznego i kształcenia polityków, zwłaszcza gospodarczych i obronnych (udziałem ekonomistów). W przestrzeni badań istnieją jednak interakcje naukowców wielu dziedzin wiedzy z ich partnerami – przedsiębiorcami i samorządami. Niekiedy także społecznościami stowarzyszeń pożytku publicznego. Jak zatem przejść do weryfikacji teorii ekonomicznych bez zrozumienia istoty partnerstwa społecznego i roli partnerów społecznych, tych rzeczywistych, nie „pozornych”. W związku z „praktyką racjonalnego gospodarowania” i postępowaniem nauki ekonomia staje coraz bardziej „kolorowa”, co może oznaczać, że nie musi być smutna? Ciekawe, czy zrozumienie roli przywództwa intelektualnego w nauce będzie nadążało za rozwojem sił twórczych i produktywnych (wytwórczych) człowieka w przyszłości ?

(IX) Jakość kształcenia ekonomicznego można, jak już wcześniej pisałem, koniunkcją jakości studenta (olimpiady wiedzy), absolwenta (studia) i specjalizacji zawodowej (studia podyplomowe i praktyki). W odróżnieniu od gospodarowania „nie – racjonalnego”, intuicyjnego czy nielegalnego za paradoks można też uznać szybki przyrost wykształcenia ekonomicznego w Polsce i relatywnie wolny lub wolniejszy przyrost jakości wyjaśniania rzeczywistości. Szczególnie „powolne” stało się wyjaśnianie zjawisk, procesów i trendów w gospodarce narodowej na tle ocen rynków finansowych i atrakcyjności inwestycyjnej. Planów rozwoju kraju praktycznie się nie ocenia w społecznościami naukowych i zawodowych jako „całości systemu zarządzania publicznego wraz z prognozowaniem, projektowaniem i planowaniem przyszłości. Przyszłości takiej, jakiej pragniemy wraz ze wskazaniem sił i środków osiągnięcia zaplanowanych celów. Zwłaszcza celów wspólnych, godziwych i wyprowadzanych z aksjologicznej koncepcji dobra wspólnego. Zapewne trzeba będzie powracać na kolejnych kongresach ekonomistów do problematyki poprawy jakości edukacji – z pozycji szerokiego horyzontu innowacji oświatowych i celu – priorytetu cywilizacyjnego w postaci podnoszenia jakości kształcenia na wszystkich poziomach (fazach) i dla całej struktury społecznej. Książka

dopiero w zestawieniu z wspomnieniami naszych profesorów nabiera cech użyteczności i wartości. Dobrze się stało, że na tle innych wydawnictw PTE można poznawać strategie życia naszych profesorów, w tym stowarzyszonych w PTE.

(X) Obiecałem w czasie marcowej debaty plenarnej wyjaśniania znaczenia słowa alternatywa w kontekście żartobliwym „Alternatywy 4”. Dodam jeszcze refleksje o alternatywie w ujęciu strukturalno-systemowym, perspektywicznym i zakończę, zgodnie z obietnicą, swoją wypowiedź jako „rzecz o paradoksach i alternatywie”. Niech nawiązaniem wprost do głosów dyskusji będzie krótka wymiana zdań o samej alternatywie jako rodzaju zdania logicznego. Także ta, w kontekście hipotezy „braku alternatywy” na tle obserwacji rzeczywistości. Wykorzystam żartobliwe metafory „na tle” wypowiedzi krytycznych w czasie wcześniejszych dyskusji o planach rozwoju kraju, pamiętając o roli edukacyjnej wspomnianego filmu „Alternatywy 4”. Film wskazywał, że rozum to nie tylko nauka i źródło racjonalnych zachowań. W praktyce umysł i rozum to także ośrodek „zdrowo rozsądkowych”, sprytnych, nierynkowych lub mieszanych, „cwaniackich” zachowań, dla których o alternatywie się raczej nie myśli. Załóżmy na początek - wstępnie, że wiedza, nauka i edukacja wskazują ogólnie na cztery różne rodzaje alternatywy, które można przy badaniach paradoksów ilustrować na tle historii, filozofii czy prakseologii. Mam bowiem przy tym założeniu nadzieję że dzisiejsza debata wzbogaci wiedzę filozoficzną ekonomistów o paradoksach w ogóle, w teorii ekonomii, praktyce gospodarowania i naukach ekonomicznych. Wśród ekonomistów zrzeszonych w PTE można m.in. pomyśleć o paradoksach w kontekstach różnych sytuacji życiowych, zwłaszcza planistycznych i decyzyjnych. Przykładowo, można wskazać m.in. dzięki logice klasycznej (formalnej), pedagogice, zarządzaniu i planowaniu oraz matematyce i optymalizacji wielokryterialnej wraz z kryterium dominacji to, co wydaje się proste i statyczne jest w istocie złożone i dynamiczne. W bajkach dla dzieci można odnaleźć zdziwienie, że „można zabłądzić w siedmiomilowym lesie, który tak dobrze się zna”! Zbyt często jednak nadużywane jest stwierdzenie, że zdanie lub twierdzenie nie jest „logiczne” lub jest „nielogiczne”, ponieważ alternatywa istnieje zawsze i wszędzie! A to wszystko nie tak, nie tak

Po pierwsze, istnieją przy nazwie „alternatywa” co najmniej cztery różne możliwości zastosowania tej formy i nazwy w procesach myślenia. Warto wskazać na znaczenie alternatywy z bazy wiedzy logiki klasycznej i dialektyki, czyli wprost w rachunku zdań (1), przy procesie uwalniania umysłu od tego co istnieje i myśleniu alternatywnym (2), w praktycznych

procesach decyzyjnych i racjonalnym ekonomicznie wyborze decyzji(3) oraz wskazywaniu patologii strukturalno-systemowych, w tym zjawisk i procesów o cechach dominujących inne (4). Pozornie niezależne formy istnienia mogą się uzupełniać w procesie edukacji dla rozwoju człowieka. Alternatywa klasyczna jest powszechnie znana. Mniej znane jest myślenie alternatywne (2). W kontekście „nadążania” lub dynamiki procesów społeczno-gospodarczych można byłoby zapytać ekonomistów o sprzeczności w ramach całości gospodarstwa społecznego oraz o paradoks tożsamości i użyteczności ekonomii jako nauki wśród nauk ekonomicznych dla procesu poznania i poszukiwań dróg rozwoju w wymiarze planowania perspektywicznego. Załóżmy, że paradoks to w ujęciu logiczno-semantycznym rozumowanie sprzeczne lub pozornie sprzeczne z tym, co ogólnie, społecznie jest w naszej świadomości przyjmowane jako prawdziwe lub rozumowanie, w którym poprawne (pozornie) założenia (i wnioski) prowadzą do sprzeczności i fałszu. Pozostawię jednak na przyszłe spotkania w PTE kwestię istoty paradoksu w ekonomii i tego, czy istnieje paradoks teorii i praktyki gospodarowania? Jeśli ekonomia to teoria i praktyka, czyli koniunkcja a nie alternatywa klasyczna, to co wspólne jako wiedza o racjonalnym gospodarowaniu istnieje przez szczególny splot nauki, kultury i sztuki. O tym, czym jest obraz istoty rzeczy jako rzeczy realnej (gospodarka) rozstrzyga nauka w całości, a w części ekonomia. Tożsamości ekonomii w nauce można, jak sadzę poszukiwać z pozycji filozofii oraz historycznie, w wymiarze istnienia lub nieistnienia paradoksu użyteczności i tożsamości ekonomii jako nauki w ujęciach teoretycznych. Można zauważyć w praktyce pozorny paradoks, który polega - w uproszczeniu, na wykorzystywaniu nazwy „ekonomia” i pojęć teoretycznych nauk ekonomicznych do „użytecznego” praktycznie wyjaśniania polityki gospodarczej i jej skutków długookresowych społeczeństwu. Przypomina to erystykę jako sztukę prowadzenia sporów. Przykładowo - o skutkach polityki i planowania budżetowego dla oczekiwanych zmian struktury gospodarki narodowej powszechnie informują dane statystyczne, a także prognozy społeczne, strukturalne i systemowe. **Po drugie i z pozycji (2)**, nauka pomaga wskazać i uzgodnić jedynie podstawę myślenia, metodykę i metody poznania. Nie zastępuje „automatycznie” każdej myśli i myślenia o rozwoju całości, społeczeństwa. Zwłaszcza nie zastępuje jednostkowej, samodzielnej oceny atrakcyjności inwestycyjnej planowanych celów rozwoju społeczno-gospodarczego (społeczności, kraju, wspólnoty). Struktura społeczna gospodarki narodowej znajduje odbicie w świadomości, ale jest odwzorowana na bazie realnych, prawdziwych miar i pomiarach ilościowych w ramach metodologii i metod statystyki publicznej, ekonomii i

ekonometrii. Z drugiej strony – na podstawie analizy „obrazów statystycznych” gospodarki, jej działów i sekcji gospodarki wiemy jedynie o statystycznych podstawach ekonometrii. Nie wiemy o preferencjach wszystkich, istotnych uczestników społecznego procesu gospodarowania. Często nie mamy dostępu do autoryzowanych sprawozdań finansowych, ewidencji finansowo-księgowej, badawczo-rozwojowej i inwestycyjnej. Gdy „na bazie wiedzy” z rachunków narodowych, statystyki publicznej i modeli ekonometrycznych generowane są jednocześnie porównania poziomu i jakości życia to mogą one mieć i mają zwykle różne znacznie praktyczne dla różnych uczestników społecznego procesu racjonalnego gospodarowania (2+3). Dla obywateli, ich rodzin i całego gospodarstwa społecznego jako konkretnej, unormowanej gospodarki narodowej danego kraju istnieją zatem oczywiste różnice użyteczności pomiarów makroekonomicznych i socjalnych, bytowych nierówności. Przykładowo - z nauk ekonomicznych i cybernetyki wynika, że tożsamość ekonomii jako teorii (nauka) i praktyki (gospodarka narodowa) z natury, istoty rzeczy winna mieć interaktywny charakter. Jednocześnie, paradoksalnie w perspektywie średniego okresu i dłuższej wzrost produkcji i produktu narodowego nie zawsze oznacza (interaktywnie, „automatycznie”), że gospodarka się rozwija zgodnie z celami planu rozwoju kraju. Preferując wybrane kierunki inwestycji może planować wzrost niezgodnie z oczekiwaniami jednostki jako konkretnego człowieka. Podobnie - rodzin i społeczności lokalnych. Z drugiej strony, dla całego społeczeństwa i współczesnych systemów rozwój ma charakter wiodący poznawczo, planistycznie i cywilizacyjnie. Rozwój jako podstawa wyboru celów życia i predykcji z natury nie jest zatem zrównoważony. Waha się, niekiedy jak gazda „dzień po weselu”, a satyryczny obraz gospodarki współczesnej to także ciekawy temat przy poszukiwaniu paradoksów ekonomii „w czasie przeszłym”. Stąd nawiązanie i pomysł, aby następnie rozróżnić cztery rodzaje alternatyw, sprowadzić myśl o rzeczy do absurdu i skonfrontować wszystko ze skojarzeniem związku gospodarki i gospodarza na filmie „Alternatywy 4”. **Po trzecie, (1+2+#), jeśli pierwszy, klasyczny rodzaj alternatywy** to dziś szkolna, logiczna forma w rachunku zdań i wykorzystaniem zależności prawdy i fałszu ramach alternatywy to przyjmuje się, że alternatywa - zdanie logiczne jest prawdziwe jako suma poprzednika i następnika (suma logiczna), gdy co najmniej jeden ze wskazanych członów zdania jest prawdziwy. Można zatem mówić o wykonywaniu dwóch działań, raz jedno raz drugie (jedno „lub” drugie), a także rozłącznie – jedno „albo” drugie. Drugi rodzaj alternatywy (2) wtedy wywodzi się semantycznie z pierwszego, ale odwołuje do dialektyki oraz wykorzystania nazwy

„alternatywa” kontekście kultury edukacji w przyszłości”. Znalazł on zastosowanie w kreowaniu szerokiego horyzontu innowacji oświatowych i jest opisany w pracach Komitetu Prognoz Polskiej Akademii Nauk. O kulturze edukacji w przyszłości w drugim ujęciu - rodzaju alternatywy można powiedzieć więcej przy definiowaniu procesów myślenia alternatywnego, jako tego rodzaju rozumowania, które kieruje umysł i proces myślenia ku nowym możliwościom rozwoju człowieka. Dlatego „myślenie alternatywne” określane koncepcyjnie było jako to „uwalniające” umysł od uległości wobec tego, co istnieje. Otwieranie umysłu ku nowym możliwościom to w istocie forma przedsiębiorczości intelektualnej, w której przedsiębiorczość intelektualna i rodzinna materializuje się i odradza przez kulturę edukacji w przyszłości. W rodzinach jako i społecznościach uczących się przez całe życie, ustawicznie „modny i wygodny” jest jednocześnie trzeci, ważny rodzaj alternatywy, uczący alternatywnego wyboru decyzyjnego, operacyjnego. Ma on charakter pragmatyczny filozoficznie, użytkowy i wartościowy (3). Alternatywa to wtedy podstawa i jednocześnie sztuka alternatywnego, racjonalnego wyboru ekonomicznego, ale raczej praktycznego, gospodarczego. Mechanizm decyzyjny wtedy staje się „spadkobiercą” i syntezą dwóch pierwszych podejść, metod i ram teoretyczno-metodycznych o użytkowym charakterze. Często w ten sposób wybieramy to, co nam się bardziej „opłaca”. Dla przykładu – metaforycznie nawiązując do imienia „Tadeusz” i literackiego obrazu Adama Mickiewicza z dzieła „Pan Tadeusz (Ostatni Zajazd na Litwie)” można zapytać o wybór drogi postępowania lub kierunku działania szlachty z „Pana Tadeusza” lub Pana Tadeusza „dziś” w konkretnych okolicznościach. Wtedy z wykorzystanego żartobliwie wobec Pana Profesora Tadeusza skojarzenia wynika, że mógłby wybrać „plan siłowy wyprawy na Litwę po „Soplicę”, lub plan zakupu „Soplicy” w sklepie (jeżeli nazwa „Soplica” to w świadomości oznacza ten sam cel). Jako ekonomista – konsument wybrałby zgodnie z kryterium opłacalności (zapewne) wyprawę do sklepu, w dodatku z promocjami. Gdyby wybierał jako turysta, prawdopodobnie wybrałby pokojowy zajazd na Litwie, wcześniej wykorzystując możliwości myślenia alternatywnego (2). Od ekonomistów w PTE można oczekiwać „co nieco” poczucia humoru wobec zasady alternatywnego wyboru. Od gospodarza - dobrego zrozumienia celów społecznych. Ostatni, wymieniony jak zapowiedziany czwarty rodzaj alternatywy (4) można sprowadzić do praktyki rozumowania, przy której alternatywne myślenie i wnioskowanie ma jednostronne, jednokryterialne ma cechy oportunistyczne, wygodnickie. W zakresie alternatywnego wyboru (3) mechanizm rynkowy stał się dominujący we współczesnej gospodarce tak, jakby nie było

alternatywnego mechanizmu. Z alternatywnego myślenia mogłoby wynikać inne zastosowanie rynku w interakcji z państwem i społeczeństwami uczącymi się ustawicznie racjonalnego gospodarowania. „Wygodniej” jest jednak, zwłaszcza politykom, zrezygnować z alternatywnego myślenia i „powielić” jedynie słuszną drogę rozwoju, m.in. dla uzasadnienia dominującego sposobu racjonalnego gospodarowania w Świecie. Współczesnym przykładem jest poszukiwanie modelu gospodarki dla państw narodowych przy założeniu, że najlepszy dla społeczności jest rynkowy mechanizm alokacji oparty na sile kapitału finansowego. W tym ujęciu Świat jest jednorodny i nie już tak silnie zróżnicowany cywilizacyjnie. Pozornie dominuje główny nurt ekonomii, w którym nasza cywilizacja zachodnia, transatlantycka jest innowacyjna, ponieważ wymyśliła najlepszy z możliwych ustrój społeczno-gospodarczy wraz z system regulacji - z mechanizmem kapitalistyczno-rynkowym. Cywilizacja transatlantycka preferuje w ramach demokratycznego państwa prawnego, urzeczywistniającego sprawiedliwość społeczną, dla dobra wspólnego i prywatnego model rynkowy, często bezkrytycznie preferując kapitał, także kosztem pracy, przedsiębiorczości intelektualnej współdziałania czy spółdzielczości. W tym kontekście podobnie „paradoksalnie” można zauważyć brak alternatywy dla kapitalistycznego modelu gospodarki rynkowej w każdej postaci, także postaci społecznej gospodarki rynkowej. Dominacja modelu rynkowego „dziś”, czyli przy zaawansowanej „monetyzacji obrotu gospodarczego i usług finansowych „w praktyce”, czyli gospodarce narodowej, może być przykładowym paradoksem tożsamości i użyteczności nauki i teorii ekonomii w praktyce społecznego procesu gospodarowania. Ostatnie refleksje o alternatywie to zatem „rzecz o paradoksach i alternatywie” w tym sensie, że paradoksalnie „niknie” z pola widzenia „nadażania z wyjaśnianiem” myślenie alternatywne (2) jako to, które uwalnia i otwiera umysł człowieka ku nowym możliwościom edukacji dla rozwoju człowieka. Historia uczy przy tym, że na przeszkodzie „znikania” staje zwykle cykliczność rozwoju jako naczelnej kategorii współczesnych systemów społecznych i społeczno-gospodarczych.

Prowadzący: Dziękuję bardzo. Nie wiem czy są jeszcze jakieś głosy, nie widzę. Pan ostatni dzisiaj głos, proszę bardzo.

Julian Daszkowski: (aut.) Ja zostałem praktycznie rzecz biorąc, wezwany do głosu za sprawą ekonomii behawioralnej i instytucjonalnej. Ja chcę powiedzieć hasłowo paręnaście rzeczy, więc one będą przesadnie agresywne. Moje doświadczenia z ekonomią- w 86 roku zdawałem

przed doktoratem egzamin z ekonomii. Wyznaczono mi egzaminatora, w związku z tym jako doświadczony student przeczytałem wszystkie podręczniki tego egzaminatora. Ja byłem bardzo porządny. Poszedłem na egzamin, dostałem dwa pytania, jak dziś pamiętam o inflację i o kryzysy. Udzieliłem z szerokim uśmiechem i ulgą w sercu odpowiedzi dokładnie wzorowanych na podręczniku z 79 roku. Egzaminator wysłuchał, dał mi nawet dobrą ocenę, ale powiedział widać, że pan się uczył z przestarzałych podręczników. W jakiś sposób to ukształtowało moje wyobrażenie o ekonomii. Druga rzecz. Co to jest ekonomia? W języku angielskim jest ten problem Economy, Economics. Jedno to jest nauka ekonomii, drugie to jest gospodarka i ja chciałbym się zastanowić przez chwilę nad tym. Czy ekonomia to rzeczywiście jest tylko to, co nazywam inskrypcjami? To co jest zapisane w symbolach i to co jest wypowiedziane w słowach nagranych i stenografowanych, a może trzeba wziąć pod uwagę również to, co się nazywa ucieleśnioną ekonomią. Ucieleśnioną w przedmiotach, ludzkiej działalności i tak dalej. To hasłowo. To jest pytanie. Tutaj rozstrzygnięcia nie mam. Kolejna rzecz. Próba badawcza i ekonomiści. Ja zacznę może od tego. W psychologii jak studiowałem to jeden z podstawowych podręczników to był rozmowa i wywiad w psychologii. To była nauka interpretowania wypowiedzi wywołanych i spontanicznych. W gruncie rzeczy to się sprowadza do tego, czego się w podręcznikach psychologii sądowej i zeznań świadków, nie podaje się w takiej formie. Ja podam ją w formie agresywnej i bardzo przepraszam, ale jest to powiedzenie -łże jak naoczny świadek. W związku z tym, gdy mamy do czynienia z wypowiedziami i jest to metodologia psychologiczna, gdy mamy do czynienia z wypowiedziami, to nie od razu trzeba twierdzić, że to jest kłamstwo świadome, czy coś w tym rodzaju. Tylko trzeba pamiętać takie hasła, które poza psychologią są niezrozumiałe, że w badaniu postaw zróżnicowanie postaw tłumaczy nie więcej niż 1% wariacji zachowania, jeżeli postawy bada się przed zachowaniem, natomiast jeżeli bada się po zachowaniu to wariacja zachowania i wariacja postaw są zgodne w ponad 10% niewiele więcej. Ja chcę konkluzję tutaj podać. Otóż chciałbym zwrócić uwagę na to, że gdy czyta się wypowiedzi, czyta się rozmowy i na tej podstawie próbuje się wyciągnąć wnioski nie odwołując się do metodologii, która jest znana poza ekonomią. W gruncie rzeczy, albo się błędzi, albo troszkę, że tak powiem, odchodzi się od tematu.

[Uzupełnienie: W mniej agresywnym i mniej technicznym ujęciu można się odwoływać choćby do polskiego podręcznika psychologii z 1924 roku, kiedy to jego autor, Władysław Witwicki, dość poetycko pisał o selektywności w spostrzeganiu „przedmiotów złożonych”

(„Spostrzegamy wszystko, co nam się do spostrzeżeń nastrocza, tak jakbyśmy pole jakieś mroczne oświetlali reflektorem ruchomym o niezbyt wielkiej średnicy smugi świetlnej”) i bardziej konkretnie o niedoskonałości pamięci („Przeciętne przesłuchanie osoby wiarygodnej za pomocą pytań zawiera 20% do 30% nieprawdy, a przeciętne własne zeznanie osoby wiarygodnej zawiera również 5% do 10% pomyłek. I to, jeśli świadectwo dotyczy faktów obojętnych uczuciowo.”). Gdy istnieją obiektywne sprawdziany, sprawa wygląda jeszcze gorzej – znowu Witwicki z 1924 roku: „Na 40 sprawozdań tylko jedno zawierało mniej niż 20% błędów dotyczących faktów zasadniczych, w 14 sprawozdaniach ilość błędów wahała się od 20% do 40%, a 25 sprawozdań zawierało ponad 40% błędów. Zjawiskiem specjalnie godnym uwagi było to, że w przeszło połowie sprawozdań 10% szczegółów albo i więcej było oczywistym wymysłem. Tak zły wynik otrzymano pomimo korzystnych warunków, gdyż /.../ szczegóły zostały natychmiast zapisane przez ludzi nawykłych do obserwacji naukowych i niezainteresowanych zdarzeniem.” Przyczyny, postać i skutki takich zjawisk są ciągle analizowane i uszczegóławiane nie tylko w literaturze psychologicznej, ale także socjologicznej i historycznej (analiza oraz interpretacja źródeł pisanych.), ale pozostają one poza metodologią ekonomii, choć należą do jej zainteresowań, o czym świadczy dzisiejsze spotkanie.] .Dziękuję bardzo.

Grzegorz Konat: (aut.) Dziękuję bardzo. W takim razie, na tym zakończymy rundę pytań i teraz głos oddam w odwrotnej kolejności naszym rozmówcom. Panie profesorze, bardzo proszę.

Prof. Osiatyński: (aut.) Nie wydaje mi się, żebym miał dużo do powiedzenia w drugiej rundzie. Zwłaszcza, że tak dużo mówiłem w pierwszej. To jest książka o makroekonomii i wywiady w znakomitej większości były prowadzone z makroekonomistami. Co więcej, także ci, którzy mniej zajmowali się makroekonomią, a bardziej teorią przedsiębiorstwa, wyciągali makroekonomiczne wnioski. Także pani prof. Kotowicz, która jest wybitnym znawcą od innowacji, w sposób naturalny patrzy na nie z punktu widzenia dynamiki gospodarczej, nie tylko od strony motywacji. Centralnym punktem odniesienia także pytań odnoszących się do szkół w ekonomii były kwestie makroekonomiczne i polityki gospodarczej. Dlatego jest to naprawdę cenna i dobrze zrobiona książka.

Prof. Ryszard Bugaj: Proszę państwa ja chcę właściwie jedną uwagę tylko zrobić. Deklarowałem tutaj potrzebę pokory ze strony świata ekonomistów. Chciałbym być wierny

własnej deklaracji, dlatego z pokorą przyjmuję uwagę pani dotyczącą alternatyw. Ale... Znam sporo prac pozapinanych na wszystkie możliwe guziki metodologiczne, które są puste. I powiem, że jeżeli już bym spojrział na historię polskiej ekonomii i bym szukał ludzi, którzy nie przywiązywali wielkiego znaczenia do metodologicznych kwestii, ale którzy coś wnieśli, to bym wymienił dwie osoby. Jedną z tej Sali szczególnie wymieniam. Można powiedzieć, zajmowali się innymi czasami, innymi teoriami, nie słusznie formułowali poglądy, ale byli żywi i dostarczali przesłanek do myślenia. Mam na myśli profesora Pajestkę, który używał znanej formuły, że najważniejszym instrumentem badawczym ekonomisty jest dobrze poinformowana intuicja. Chyba tak jest ciągle. Przeczytałem w ostatnim czasie ileś książek poświęconych kryzysowi i muszę powiedzieć, że te książki, które są napisane dość swobodnie, eseistycznym językiem, pozwoliły mi zrozumieć więcej niż niektóre inne formalnie pozapinane na wszystkie guziki metodologiczne, ale tak abstrakcyjne, że nie wnoszące nic praktycznie. Wszystko się rozstrzyga tam w założeniach abstrakcyjnych, że jeżeli te założenia są słuszne, to i wniosek wydzielony jest słuszny, logiczny. Tyle że założenia są tak wymagające i tak wątpliwe, że ich wniosek jest wątpliwy. I na koniec chciałem drugą osobę przywołać, mianowicie profesora Bobrowskiego, który nie napisał chyba żadnego artykułu teoretycznego, ale miał wiele ciekawych rzeczy do powiedzenia w gospodarce. Więc oczywiście zgadzam się z panią, że może przydarzyć się coś nadzwyczajnego, że będzie globalna alternatywa dla szeroko rozumianego ładu demokratycznego kapitalizmu, ale prawdopodobieństwo tego wydaje mi się nie specjalnie większe niż to, że uderzy w nas meteoryt. Dziękuję.

Grzegorz Konat: (aut.) Dziękuję bardzo. Ponieważ padło jeszcze pytanie dotyczące ankiety, to ja postaram się pokrótce odpowiedzieć na kilka wątpliwości pani profesor. Chociaż w książce pani profesor znajdzie odpowiedź na większość swoich pytań, ale może nie wszyscy z państwa będą mieli okazję przeczytać. Ankieta była dystrybuowana drogą mailową i była to ankieta internetowa. Na ponad 3100 adresów mailowych, dokładnie do 3051 ekonomistów wysłaliśmy prośbę o wypełnienie tej ankiety. Postanowiliśmy z różnych powodów zacząć konstruowanie listy od uczelni publicznych. I były to akademie ekonomiczne, wydziały ekonomii uczelni publicznych, politechniki, uczelnie rolnicze itp. – w sumie 48. Do tego doszły instytuty naukowo-badawcze zajmujące się ekonomią. Między innymi INE PAN, którego przedstawiciele tutaj mamy. Dobraliśmy do tego pięć najlepszych prywatnych uczelni zajmujących się ekonomią, z bieżącego w tamtym (2015) roku rankingu czasopisma

Perspektywy. Droga mailowa docierania do respondentów w pewien sposób nas ograniczała. W tym sensie, że dotarcie do 12 tys. osób, o których Pani profesor wspominała, wymagałoby olbrzymich nakładów finansowych, którymi nie dysponowaliśmy. Musieliśmy iść tutaj niestety na jakiś kompromis, to znaczy dotrzeć do jak największej liczby osób przy założonym budżecie grantu. Bo nie wiem, pan profesor Smuga wspominał o tym, że projekt był finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki. Powinniśmy chyba wspomnieć o tym z formalnego punktu widzenia. Osoby, do których staraliśmy się dotrzeć, to byli wyłącznie ekonomiści akademicy i tylko co najmniej ze stopniem doktora. To jest odpowiedź na inne pani profesor pytanie. Nie zajmowaliśmy się w ogóle praktykami gospodarczymi – nie takie było założenie projektu. Stąd też z pewnością wynikają odmienne wyniki. To jest również odpowiedź na pani profesor pytanie o prowadzenie badań w strukturach PTE. Tak jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie regularnie, od kilkudziesięciu lat, prowadzi się w Amerykańskim Towarzystwie Ekonomicznym (AEA) takie badania. I tam właśnie około 60% regularnie ankietowanych to są praktycy. My jednak zajmowaliśmy się wyłącznie naukowcami z podstawowego powodu. Chcieliśmy ich zapytać o przynależność do szkół myśli ekonomicznej i o pewne kwestie teoretyczne. Nie możemy oczekiwać od praktyków na tyle pogłębionej wiedzy, czy też może mają tę wiedzę, ale jej nie praktykują na co dzień, żeby mogli w jakiś istotny sposób ustosunkować się do pytań, które stawialiśmy. Czy wręcz, żeby chcieli odpowiedzieć na tak sformułowane pytania. Jeśli chodzi o kryteria doboru autorytetów, to skonstruowaliśmy listę i ta lista zawierała ponad 40 nazwisk. Dobraliśmy autorytety w polskiej ekonomii na podstawie kilku kryteriów. Były to, z jednej strony, wysoka pozycja naukowa mierzona tytułem, stopniem naukowym, członkostwem w PAN, w stowarzyszeniach naukowych, publikacjami i tak dalej. Ponieważ pytaliśmy dużo o politykę gospodarczą, przyjęliśmy – z drugiej strony – kryterium działalności publicznej. A więc to, o czym profesor mówił wcześniej, członkostwo w RPP, pełnienie funkcji ministra, wiceministra, itd. Poza tym dwa kryteria, pod względem których próbowaliśmy różnicować naszych rozmówców, to była przynależność do szkół myśli ekonomicznej oraz miejsce prowadzenia działalności naukowej. Uwzględniliśmy ekonomistów z pięciu ośrodków krajowych i pana profesora Kazimierza Łaskiego z Wiednia. Chodziło o to, żeby nie wszyscy ekonomiści byli, na przykład, tylko z Warszawy, czy też tylko Warszawy, czy też tylko z Krakowa. Nie zakładaliśmy przy tym z góry, że nasza grupa wywiadowanych obejmować będzie 20 osób. Jeśli mogę się tak wyrazić: sieci zarzuciliśmy szerzej. Tak się złożyło, że z tych osób, do których odezwaliliśmy się w pierwszej kolejności, uzyskaliśmy 20 zgód

i trzy odmowy. Ja nie jestem uprawniony do tego, żeby mówić o tych odmowach. Natomiast jeżeli przychodzą pani profesor do głowy pierwsze z brzegu trzy nazwiska, które powinny się znaleźć na tej liście, to prawdopodobnie ma pani rację. Tak gwoli ciekawostki: w trakcie prowadzenia wywiadów nie zdradzaliśmy naszym rozmówcom nazwisk innych rozmówców, ale już po ukazaniu się książki, profesor Kwaśnicki zwrócił uwagę na te trzy odmowy, „strzelił” trzema nazwiskami i trafił wszystkie trzy. Tyle w tej kwestii. Oddam teraz jeszcze na chwileczkę głos profesorowi Smudze. Dziękuję.

Dr Tadeusz Smuga: (aut.) Proszę państwa, ja jeszcze jestem winien podziękowanie panu prof. Waławowi Stankiewiczowi - recenzentowi książki, którego uwagi w dużym stopniu przyczyniły się do poprawy jakości naszych tekstów. I po drugie, chciałem powiedzieć, że zamierzamy kontynuować nasze prace i przygotowaliśmy projekt, w którym postawiliśmy sobie za cel spojrzenie na szkoły ekonomiczne w kontekście nauczania ekonomii w polskich uczelniach ekonomicznych. Mamy nadzieję, że uda nam się zdobyć finansowanie projektu.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję. Proszę państwa, na tym kończymy nasze posiedzenie. Chciałam bardzo podziękować autorom pomysłu, że taki projekt powstał i gratuluję, chyba nie tylko od siebie, ale od całego środowiska ekonomistów, że taka książka się ukazała. Bardzo wielkie dzięki. Internautom ją polecam i wszystkim państwu jako lektura dla ekonomistów niemalże obowiązkowa. Życzymy autorom projektu, żeby udał się kolejny projekt o edukacji ekonomicznej, ponieważ to jest problem drażliwy i konieczny do rozpatrywania, chociażby ze względu na protesty studentów z Manchesteru na przykład. Doszli oni do wniosku, że uczą się ich tylko ekonomii neoklasycznej nie zająkawszy się słowem na temat nowych innych nurtów ekonomii...I ten protest... Na naszej stronie internetowej mają państwo informacje o tym proteście. I ten protest rozszerzył się na wiele krajów, które zostały poddane niemalże doktrynalizacji neoklasycznej, dlatego to trzeba sprawdzić jak to wygląda. Jeszcze raz gratuluję, internautom polecam książkę do lektury. Panom uczestnikom panelu bardzo serdecznie dziękuję za to, że znaleźli czas, dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie, ale nie zamykamy dyskusji- jak zawsze oczekujemy państwa wypowiedzi przez Internet. Czekamy także na wypowiedzi przez Internet od internautów.